

Polska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY

CENA 15, — zł

ROK V NR 20 (196) Stron: 8

POZNAŃ
22 maja 1949 R.

DZIŚ W NUMERZE:

I. Cieszyński: Huta nad Odrą.
— St. Pieńkowski: Konspiracja
nazistowska — R. Brandstaetter:
„Noce narodowe” — fragment
— W. Wawrzynek: Przed zjaz-
dem młodzieży polskiej w Ber-
linie. — J. Pertek: „Chrobry”
tonie pod Harstad.

JEDNOŚĆ MAS PRACUJĄCYCH

W ciągu ostatnich miesięcy i tygodni dzięki konsekwentnej ofensywie pokoju prowadzonej pod przewodnictwem Związku Radzieckiego przez siły demokratyczne i postępowe we wszystkich krajach i zakątkach — dokonały się poważne i zasadnicze przeobrażenia w świecie. Przewaga zwartej frontu postępu, pokoju i demokracji nad dorywczo skleconym i pełnym wewnętrznych sprzeczności blokiem imperializmu i wojny nie ulega już żadnej wątpliwości. Przewaga ta jest zdecydowana i bezsporna. Jedność klasy robotniczej w walce o pokój podkreślił na Kongresie Zwolenników Pokoju w Paryżu sekretarz KCZZ Bolesław Gebert w słowach mocnych i prostych zarazem:

„...Możecie być pewni — mówił Bol. Gebert — że robotnicy walczą będą ze wszystkich sił nie tylko o pokój, lecz przeciw istotnym przyczynom wojen. Miliony robotników wszystkich krajów świata dadzą w tej wielkiej i szlachetnej walce wyraz swej jedności, nie ma bowiem — oświadczamy to tutaj w imieniu naszych członków — istotnych różnic pomiędzy robotnikami różnych krajów, nie ma sprzeczności interesów, ani sprzeczności celu ostatecznego pomiędzy robotnikami Francji, Włoch, Chin, ZSRR, Ameryki, Afryki, czy innych krajów. Cel ich jest wszędzie ten sam: pokój i postęp społeczny, budowa lepszego świata, zapewnijającego wszystkim życie w godności i bezpieczeństwie.”

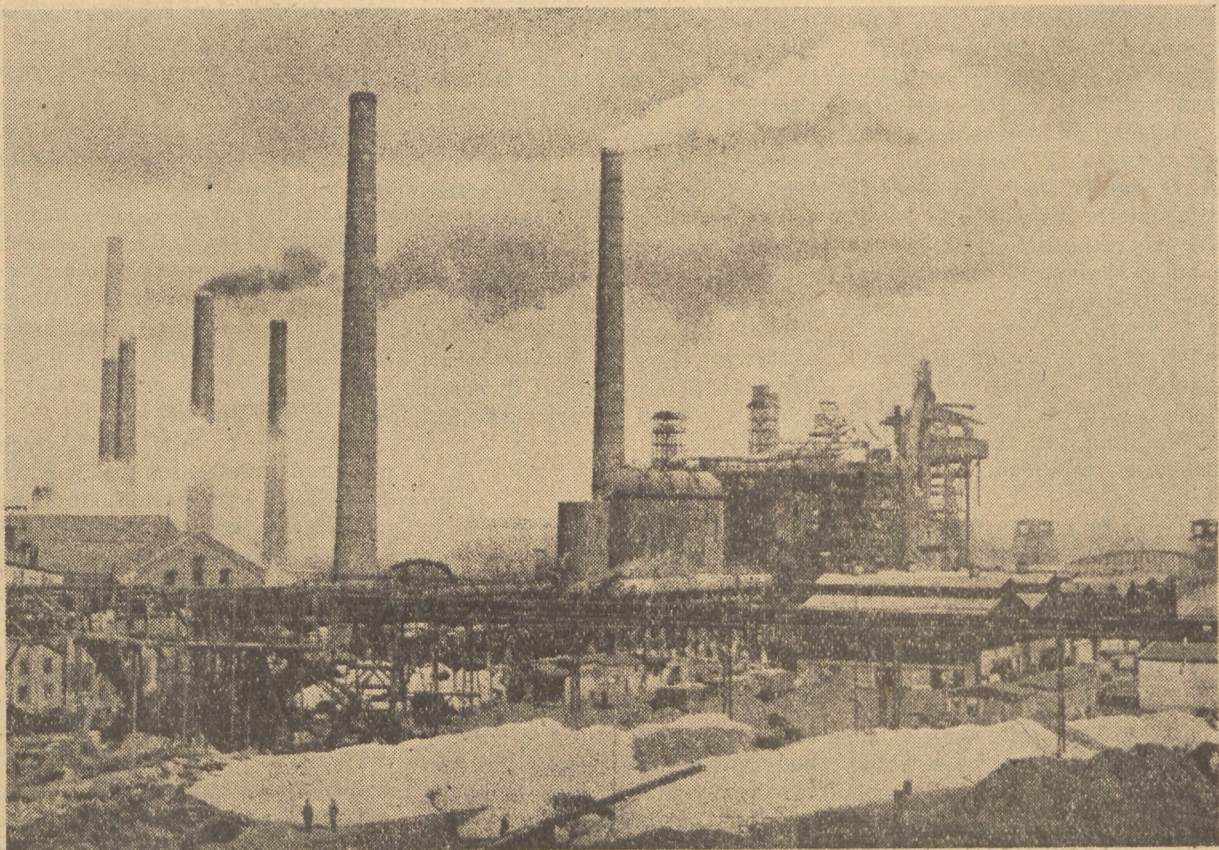
Bieg wydarzeń w świecie ukazuje jako prawdę oczywistą dla każdego, że dla pokoju, postępu społecznego i budowy lepszej przyszłości masy pracujące wszystkich narodów gotowe są do czynnej, wytrwałej i ciągłej walki. Takim najbardziej wymownym tego dowodem są w obecnej chwili wspaniałe zwycięstwa chińskiej Armii Ludowej, zrywającej wiekowe okowy, którymi splełani byli przez anglosaskich imperialistów i stojącą na ich usługach rodzimą reakcją lud chiński. Jeden z najznakomitszych pisarzy radzieckich Ilija Erenburg w artykule zatytułowanym „Przełom nastąpił” stwierdza co następuje:

„Amatorzy ludzkiego mięsa nie rozumieją, że czasy się zmieniały. Dziś nie rok 1939. Dziesięć lat przetworzyło ludzi. Pomiedzy monarchijskim i atlantyckim spiskiem — morze krwi, lata poniżenia i dumy, bestialstwa faszystów i męstwo partyzantów, Compiègne i Stalingrad, narodziny demokracji ludowej, przebudzenie się Chin, zdemaskowanie zysków handlarzy konserw i handlarzy ludzkich dusz. Nie ci sami są dziś Czesi i nie ci sami Francuzi. Blum poszedł do archiwum. Nie tacy są dziś Murzyni. Tych nowych nie zaspokoi się jedną powieścią Beecher-Stowe i tysiącami linczów. Nie tacy są dziś i Amerykanie — coś niecoś doszło nawet do Nowego Świata, który na próżno stara się pozostać ostatnią twierdzą starej zimy ludzkości.

Słowo „Stalingrad” nieraz dźwięczało na kongresie pokojowym. To słowo płonęło na sztandarach w Buffalo: nie jest ono jedynie wspomnieniem, jest także nadzieją. Pokojowa praca narodu, który potrafił na linii Wołgi uratować kulturę, fabryki i pola przed barbarzyńcami, uczeni i dzieci ziemi radzieckiej — oto gwarancja, że wojny nie będzie.”

Sprawa stoi dziś tak: z jednej strony garstka awanturników, magnatów z Wall Street, podlegaczy wojennych, „amatorów ludzkiego mięsa” snuje i knuje szaleńcze plany opanowania narodów świata choćby za pomocą bomby atomowej — z drugiej strony potęża i autorytet Związku Radzieckiego jako ostoi i orędownika dokonał mobilizacji i konsolidacji powszechnej woli narodów poskromienia podlegaczy wojennych i splełania awanturniczych agresorów impediastycznych.

Polska stanowi ważne ogniwo międzynarodowych sił pokoju. Szybki rozwój polskiej gospodarki i kultury dzięki socjalistycznemu stosunkowi do pracy, dzięki ogarniającemu coraz szersze masy pracujące miast i wsi współzawodnictwu pracy dowodzi niezbicie, że kraj nasz realizuje codziennie, konkretnie i praktycznie, wielkie przemiany na drodze do socjalizmu. W przededniu drugiego w Polsce Ludowej a ósmego od początku Kongresu Związków Zawodowych w Warszawie z dumą zanotować należy, że w tysiącach fabryk, kopalni, hut i zakładów pracy, załogi robotnicze podjęły zobowiązania, aby wzmocnieniem wysiłków w współzawodnictwie pracy ustanowić nowy Czyn Kongresowy. W ten sposób Kongres, który trwać będzie pięć dni, stanie się jeszcze jedną potężną manifestacją pokojową mas pracujących Polski, manifestacją świadczącą o głębokim zrozumieniu zadań i potrzeb budującego się Państwa oraz twórczej roli, jaka masom pracującym przypadła w dziele budowy ustroju sprawiedliwości społecznej. Ruch zawodowy liczy w Polsce z górą 3.500.000 członków i ogarnia robotników, chłopów i inteligencję pracującą, partyjnych i bezpartyjnych. Rola Związków Zawodowych wzrasta szczególnie w obecnym okresie walki o pokój i postęp przeciwko zakusom podlegaczy wojennych i imperialistów. Toteż przebieg obrad Kongresu, na który przyjazd swój zapowiedzieli wybitni przedstawiciele Światowej Federacji Związków Zawodowych i delegaci wielu krajów europejskich, zwróci na siebie uwagę tych wszystkich, którzy są razem z nami w wielkim, wspólnym froncie walki o pokój i postęp, na czele którego kroczy ZSRR. (d)



Ogólny widok huty w Szczecinie

Foto: Komorowski — Gdynia

HUTA NAD ODRA

Hutnik Jankowski o swej pracy opowiadał nie lubi. Pokazuje, co tutaj było przed dwoma laty i co jest obecnie. A wszystko wykonane zostało tylko w małej części przez fachowców. Praca nie była łatwa. Ze Śląska doświadczonych hutników przybyło niewiele, resztę ludzi dobrano na miejscu. Przybyli dosłownie ze wszystkich stron Europy.

Cała ta tak zróżnicowana załoga szybko się jednak zgrała. Jedni uczyli drugich, robotę wykonywano sumiennie, z zapałem i poświęceniem. I dlatego już w maju 1947 roku w hucie „Szczecin” ruszył pierwszy piec. To był prawdziwy wyczyn.

Hutnik Jankowski objaśnia szczegóły techniczne budowy wielkiego pieca i jego rozpalania. Praca to skomplikowana, wymagająca doświadczenia. Padają więc fachowe nazwy: trzeba było uruchomić olbrzymie dmuchawy, które dostarczają powietrza do wnętrza, zbudować całkowicie nowy system wodnego chłodzenia, a potem poszedł pierwszy wsad. Wsad jest to porcja węgla, kamienia wapiennego i rudy, którą wrzuca się jednorazowo do pieca celem otrzymania surowki.

Wąskimi schodami, jakimi otoczony jest wielki piec, niemy się ku górze, gdzie przygotowuje się wsad. Ruda małymi wagonikami dowożona jest przy pomocy windy i wysypywana dokoła wielkiej zasuw przykrywającej od góry piec. Gdy już ilość surowca jest odpowiednia, pokrywę usuwa się i do pieca wrzuca nagromadzoną rudę.

Jesteśmy na wysokości kilkunastu pięter nad dzielnicą Glinki. Hutnik z dumą pokazuje obydwie piece. Jeden uruchomiony dwa lata temu i drugi co dopiero roz-

palony. Wykończono go na dzień 1 maja 1949 r. Piec suszył się przez kilka dni, a 8 bm. otrzymał pierwszy wsad. Produkcja huty znacznie się zwiększyła.

— „Szczecin” jest jedyną hutą na polskim wybrzeżu — mówi Jankowski. — Do nas nie potrzeba szwedzkiej rudy dowozić koleją, bo my ją odbieramy bezpośrednio ze statków. I eksport surowki jest również bardzo ułatwiony; do naszego nabrzeża przybijają statki i prawie spod wielkiego pieca zabierają surowkę do luków.

Wszystko to co mówił stary hutnik widać ze szczytu wielkiego pieca jak na dłoni. W odległości zaledwie stukilkudziesięciu metrów płynie Odra. Przy nabrzeżu stoją statki, a dźwigi co chwilę z luków statków wydobywają porcję rudy i przewożą ją na haldy. Już rozpoczął się sezon rudowy; prawie że każdego dnia do nabrzeża przybijają niewielkie szwedzkie jednostki z ładunkami.

Wysięgi dźwigu regularnie pochylają się nad lukiem i za każdym razem chwytak dźwigowy pełen jest surowca. Miał rudowy składka się w pobliżu wielkiego pieca. Węgiel ze Śląska nadchodzi barkami. Opracowano już także plany dowozu Odrą kamienia wapiennego, transport wodny zmniejsza bowiem w znacznym stopniu koszty.

Oglądamy nowy wielki piec. Od hutników dowiadujemy się, że został uruchomiony na dwa miesiące przed terminem. Cała załoga powzięła takie postanowienie i nie szczędząc pracy i wysiłku zrealizowała swój śmiały projekt. Ziemia Zachodnie otrzymała nowy obiekt przemysłowy.

Czy odbudowa huty już jest ukończona? Na to pytanie robotnicy odpowiadają przecząco. Jest tu jeszcze dużo do zrobienia. Nie

tylko może w samej hucie, ile w jej okolicy. Jak to zdanie zrozumieć? Otóż w wyniku produkcji surowki żelaznej powstaje cały szereg odpadków i produktów ubocznych. Obecnie w okresie, gdy wszyscy tak wielki nacisk kładą na akcję oszczędnościową, produkty te nie mogą się marnować. Ze szlaki z wielkiego pieca można więc produkować doskonały cement hutniczy. Cement tego rodzaju to ważny materiał przy wnoszeniu budowli morskich. A przecież wszystkie nasze porty prowadzą duże prace inwestycyjne i zapotrzebowanie na cement jest i będzie w dalszym ciągu ogromne. Zapadła więc decyzja o uruchomieniu cementowni. Dzięki temu surowiec, dotychczas zakupywany za granicą, będzie wytwarzany w kraju, co w wyniku da znaczne oszczędności dewiz i pozwoli na planowe wykorzystanie robót portowych.

Nasi chemicy pracują nad właściwym wykorzystaniem każdej odrobiny surowca i mogą się pochwalić dobrymi osiągnięciami. Nie ustępują im w wynalazczości również robotnicy. Te „wynalazki” nie są z zasady przełomowe, ale w znacznej mierze przyczyniają się do zwiększenia produkcji, spadku kosztów eksploatacji huty, lepszego zorganizowania dostawy surowców i wysiłki produktów gotowych. Często są to tylko drobniaki, które jednakże w rocznym efekcie dają miliony złotych.

Akcja „współzawodnictwa oraz wynalazczość robotników to potężny wkład w życie gospodarcze kraju. To dowód, że robotnik rozumie swą pozycję w życiu Polski Ludowej i stara się o zwiększenie tempa zagospodarowania kraju, a ziem zachodnich w szczególności.

LEON CIESZYŃSKI

D MITT 105

Konspiracja nazistowska w okresie przedwojennym

Imperializm nazistowski w okresie przedwojennym, chociaż za cel obrał sobie w pierwszej fazie podbój całej Europy, a w następnym etapie innych narodów świata, nie napotykał na ogół na zbyt duże trudności. Kapitał liści zachodni i inni poplecznicy faszystów starali się skierować uwagę państw europejskich na niebezpieczeństwo rzekomo

grożące ze wschodu. Zbrodnicze metody kapitalistów zachodnich, mimo głośnych protestów ze strony Związku Radzieckiego, przestraszającego świat przed brunatnym zalewem, ułatwiły hitlerzynom przygotowanie zbrodniczego dzieła niemal bez żadnych przeszkód. Ślepotą, o jaką przyprawiły rządy państw europejskich kapitalizm, pozwoliła

grasować bezkarnie zbrodniarzom nazistowskim również w przedwojennej Polsce. Rządy sanacyjnego MZS-etu za przykładem imperialistów zachodnich uprawiały flirt z zbrodniarzami w tym samym momencie, gdy ci wzdłuż granic i na terenie całego kraju rozpalali zarzewie drugiej światowej wojny.

w konsekwencji czego przygotowanie dywersji jako konkretnego zadania musiało być ograniczone do niedużego grona osób, podczas gdy większość operowała środkami legalnymi.

Nielegalna A. O. der NSDAP stawiała sobie za zadanie dywersję na wypadek wybuchu wojny. Praca przygotowawcza została zlecona komórkom organizacyjnym, które nosiły oficjalną nazwę „Zellen“. Do „Zellen“ należeli Niemcy, obywatele polscy, zarówno aktywni członkowie „Jungdeutsche Partei“ jak i organizacje „starych“. „Zellen“ ograniczały się do zespołów liczących po kilku, czy kilkunastu ludzi.

Jednym z najistotniejszych przejawów nielegalnej pracy A. O. der NSDAP było wysłanie ludzi na szkolenie do Niemiec. Szkolenie to nie obejmowało już pracy ideowej (ta mieściła się w ramach legalnej pracy w Polsce), ale przygotowanie do dywersji wojskowej. A. O. der NSDAP od 1934 r. systematycznie wysyłała młodych ludzi na przeszkolenie do obozów ćwiczebnych wojskowych względnie półwojskowych w Niemczech.

Jakkolwiek uzyskanie paszportu zagranicznego nie stanowiło trudności, jednak wyjeżdżających na to przeszkolenie Niemcy — obywatele polscy woleli udawać się do Niemiec nielegalnie. Dróg było kilka. Przede wszystkim Śląsk, gdzie konwencja genewska stworzyła wiele ułatwień w przekraczaniu granicy przez mieszkańców b. obszaru plebiscytowego, a następnie Gdańsk. W tym ostatnim wypadku konsul niemiecki w Gdańsku wydawał przepustki honorowane przez niemiecką kontrolę graniczną. Oczywiście, że konsul niemiecki takie przepustki wydawał tylko tym obywatelom polskim, którzy wylegitymowali się odpowiednim pismem władz A. O. der NSDAP w Polsce.

Broń pod amerykańską maską

Sprawa uzbrojenia A. O. der NSDAP stała się aktualną na wiosnę 1939 r. W kwietniu 1939 r. Leiter Bohle pisał list do Bürgama zawiadomieniem, że w najbliższym czasie broń zostanie wysłana z Niemiec do Polski. Jednak wykonanie tego musiało natrafiać na pewne trudności, bowiem pierwsze transporty broni i materiałów wybuchowych dopiero w lipcu przysły do Gdańska, gdzie znowu utknęły. Dopiero sierpień spowodował na tym odcinku wzmoczony ruch. Zaczęło się gwałtowne transportowanie broni z Gdańska do Polski. Równocześnie drogą nielegalną transportowano broń przez granicę na Śląsk.

W tym celu użyto niemieckich samochodów prywatnych. Niemcy jednak musieli odczuwać duże braki w środkach transportu broni m. in. samochodu ciężarowego konsulat generalnego niemieckiego w Poznaniu. Samochód ten z całym transportem broni wpadł w ręce policji polskiej.

Na terenie wojew. poznańskiego w kilku wypadkach ludność

polską przejęła transporty broni niemieckiej. Były to pistolety maszynowe i materiały wybuchowe zapakowane w puszki od oliwy amerykańskiej.

Jako rzecz charakterystyczną wypada zanotować, że przeprowadzona wymiana fotografii znalezionej broni z władzami francuskimi, stwierdziła identyczność broni i opakowania materiałów wybuchowych podrzuconych przez A. O. der NSDAP w Polsce i we Francji. W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. miały miejsce incydenty graniczne na Śląsku. Uzbrojeni w niemieckie pistolety maszynowe cywile ostrzeliwali polskie posterunki graniczne.

W pierwszym dniu wojny cywilna banda uzbrojona w broń maszynową przedarła się przez placówkę polskiej straży granicznej w Hajdukach na Śląsku i opanowała kopalnię Michałowice. Po 6 godzinach walki banda ta została zlikwidowana. Był to największy „wyczyn“ ludzi z A. O.

der NSDAP. W odróżnieniu od innych ten polegał na zgromadzeniu się na terytorium Rzeszy Niemieckiej i zbrojnym wtargnięciu na terytorium Polski

Inne znane nam wystąpienia polegały na ostrzeliwaniu z ukrycia z pistoletów maszynowych cofających się oddziałów wojska polskiego. W poznańskim takie „zbrojne wystąpienie“ miało miejsce 1 września pod Trębaczowem. Na Śląsku było ich więcej. Relacje świadków stwierdzają, że zwłaszcza m. Bielsko i Biała Krak. odznaczały się liczbą strzelających z okien do żołnierza polskiego.

Po napadzie wojsk nazistowskich członkowie A. O. der NSDAP powołani zostali do szeregów innych organizacji, jak NSDAP, SS, SA, ale przede wszystkim weszli w skład „Selbstschutz“, który stał się postrachem kraju, siejąc śmierć i zniszczenie.

St. Pieńkowski

A. O. der NSDAP

Jednym z najbardziej jaskrawych przejawów imperializmu Niemiec hitlerowskich była propaganda dywersyjna, prowadzona pod firmą „Auslandsorganisationen der N. S. D. A. P.“, organizacji podległej ministerstwu spraw zagranicznych III Rzeszy.

A. O. der NSDAP działalnością swoją oplotła wszystkie te kraje, które w rachubach niemieckiego sztabu generalnego uchodziły za tereny możliwej ekspansji. Z akcją tą spotykamy się w Anglii, Francji, Belgii, Szwecji, Norwegii i Szwajcarii, przede wszystkim jednak w Austrii i Czechosłowacji. We Francji A. O. der NSDAP organizuje antyfrancuski ruch

wśród mieszkańców Normandii, Bretonii i wśród Flamandów na pograniczu Belgii. Nazizm forsuje ideę usamodzielnienia tych resztek średniowiecznego osadnictwa germańskiego od państwa. To samo dotyczyło Fryzów w Holandii. W Norwegii na czele A. O. der NSDAP stał osławiony Quisling, a ideą naczelną organizacji była jedność duchowa Norwegów z społeczeństwem faszystowskim. W Czechosłowacji i Austrii A. O. der NSDAP była czynnikiem, który uaktywnił Niemców-hitlerowców i doprowadził do wielkiej dywersji która Hitlerowi otworzyła ostatecznie granice.

Konspiracja ulegalizowana

Nasuwa się pytanie, czy Polska była wyjątkiem, w którym A. O. der NSDAP nie działała, gdyż akcją A. O. der NSDAP objęte były nawet faszystowskie Włochy. W tych warunkach nie wydaje się możliwym, żeby kraj nasz wolny był przed wojną od akcji konspiracyjnej hitlerowskiej. Z udostępnionych po wojnie materiałów wynika, iż Polska stanowiła „kraj“ (Land) objęty pracą A. O. der NSDAP. Kierownikiem całej zagranicznej pracy partyjnej był Wilhelm Bohle, który oficjalnie nosił tytuł „Leitera“ A. O. der NSDAP i był naczelnikiem wydziału dla spraw NSDAP na terenie zagranicznym w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych. Landesleiter der NSDAP na Polskę przebywał natomiast w Warszawie, pełniąc tu funkcje urzędnika ambasady niemieckiej. Był nim niejaki Bürgam. Teren państwa polskiego podzielony został na obwody („Kreis“), które nie miały nic wspólnego z polskim podziałem na powiaty.

„Kreis“ A. O. der NSDAP zasięgiem swoim obejmował teren działalności konsulatu niemieckiego, co mniej więcej pokrywało się z terenem województwa. Na czele obwodu stał tzw. „Kreisleiter“.

Kreisleiterem na teren konsulatów generalnego w Poznaniu był funkcjonariusz konsularny Schnitzer. Taką samą funkcję na terenie konsulatów niemieckich w Toruniu pełnił niejaki Krieger. Zasadniczą pracą A. O. der NSDAP rozpadła się na pracę legalną i nielegalną. Pracą legalną objęci byli obywatele Rzeszy Niemieckiej stale zamieszkali w granicach R. P.

Na „studia“ do Rzeszy

Nielegalną pracą A. O. der NSDAP objęci byli Niemcy obywatele polscy. Dla właściwej oceny całości pracy politycznej Niemców w Polsce należy zwrócić uwagę, że propaganda narodowo-socjalistyczna, która z natury rzeczy wymagała 100 procent wysiłku, w warunkach panujących w Polsce reżimu sanacyjnego mogła odbywać się legalnie. Prowadziła też ją niekierpowanie obie organizacje mniejszości niemieckiej w Polsce, tj. „Jungdeutsche Partei“ i obóz „starych“, kierowany przez „Rat der Deutschen in Polen“, którego odpowiednikami

Gromadzili się oni początkowo raz na parę miesięcy, a później raz na miesiąc w wynajętej przez konsulat sali, gdzie wysłuchiwali referatów na tematy nazistowskie. Z czasem poddani oni zostali systematycznemu szkoleniu z zakresu teorii rasy. Obok tego ta grupa członków obowiązana była wykazać się aryjskim pochodzeniem.

Zebrań te miały charakter zebrań zamkniętych. Wstęp na nie miał tylko obywatel Rzeszy na podstawie paszportu zagranicznego. Obywatele niemieccy do udziału w zebrań byli do pewnego stopnia zmuszeni presją moralną.

Sprawa legalności tych zebrań była przedmiotem rozmów między czynnikiem ówczesnego M. S. Z. z posłem Rzeszy w Warszawie. W rezultacie tych rozmów rząd sanacyjny zgodził się na to, że działalność NSDAP wśród obywateli Rzeszy Niemieckiej nie wymaga specjalnej legalizacji. Równocześnie z takim nieoficjalnym zalegalizowaniem A. O. der NSDAP w 1936 r. ambasada niemiecka w Warszawie zaczęła wydawać własny organ z pominięciem cenzury polskiej nt. „Idee und Wille“, który był rozdawany na wspomnianych zebrań.

Mimo to akcja ograniczona do obywateli niemieckich, wśród których było trochę mieszczan, trochę kupców, paru przemysłowców, nie mogła mieć poważniejszego znaczenia. Toteż obok tego zainicjowane zostały prace przygotowawcze, które wskazywały kierunki późniejszej polityki okupacyjnej. Między innymi już wówczas wytypowana była sprawa volksdeutschowstwa.

w terenie były organizacje o charakterze lokalnym, jak „Deutsche Vereinigung“ w poznańskim i na Pomorzu, „Volksbund“ na Śląsku i „Deutscher Volksverband“ w łódzkiem.

Rola A. O. der NSDAP wobec przyjęcia całej propagandy narodowo-socjalistycznej oraz pracy wychowawczej przez wymienione organizacje legalne ograniczyła się właściwie do zorganizowania dywersji. W ustosunkowaniu się mniejszości do państwa na czoło wysuwała się jednak legalność działania. W legalizmie bowiem wychowane były całe pokolenia,

Przegląd prasy

POCZDAM — BONN — PARYŻ

Opinia światowa z dużą ulgą przyjęła do wiadomości fakt, zwołania na dzień 23 maja br. Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu. Wstępnym warunkiem porozumienia stało się zniesienie w dniu 12 bm. ograniczeń transportowych między strefami zachodnimi a Berlinem.

Jak podkreśla „Dziennik Polski“, fakt przeprowadzenia ostatecznych rozmów w sprawie Berlina między dwoma głównymi partnerami: Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi wywołał w Wielkiej Brytanii, stojącej z boku, przykre wrażenie. Paryski organ kół giełdowych „La vie financière“ oraz „New York Herald Tribune“ stwierdza, iż mocarstwa zachodnie nie zdołały się porozumieć w wielu sprawach zasadniczych dotyczących problemu Niemiec i na konferencję paryską przybędą prawdopodobnie z różnymi koncepcjami politycznego ustroju Niemiec.

Paryskie wydanie „Daily Mail“ lansuje pogląd, że Francja odegra na Radzie Ministrów rolę pośrednika, przy czym opowie się za utrzymaniem odrębnej administracji dla wschodniej i zachodniej części Niemiec.

„Prasa zachodnia — podaje „Dziennik Polski“ — stara się na ogół unikać stwierdzenia, że zgoda na zwołanie rady i rozważenie przez nią sprawy Niemiec jest faktycznym przyznaniem się mocarstw zachodnich, że tylko na tej płaszczyźnie sprawa niemiecka może ruszyć z martwego punktu, w który zapędziło ją porzucenie przez Stany Zjednoczone, Anglię i Francję zasad Poczdamu“

Do uchwały konferencji poczdamskiej nawiązując też znakomity znawca zagadnienia niemieckiego Edmund Osmańczyk, korespondent berliński agencji prasowej „Czytelnik“. W artykule p. t. „Powrót do Poczdamu“ pisze Osmańczyk:

„Konferencje Rady odbywały się od 1945 r. co kilka miesięcy. W grudniu 1947 r. ówczesny minister spraw zagranicznych USA, Marshall, z całą świadomością zerwał konferencję Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Londynie i nie dopuścił do wyznaczenia terminu następnej konferencji. Tym samym pierwszy punkt Układu Poczdamskiego został zawieszony w próżni a dalsze jego punkty postawione pod znakiem zapytania.

Miejsce „prac przygotowawczych w związku z zawarciem pokoju“ zajęły prace przygotowawcze mocarstw zachodnich do podziału Niemiec, Europy i świata.

Na tym tle wszelkie „blokadowe“ wydarzenia były epizodami bez znaczenia wobec faktu najistotniejszego, że na czas nieokreślony zostały wstrzymane przygotowawcze prace pokojowe. Na tym tle staje się zrozumiałe, że Związek Radziecki, niezmiennie dążący do trwałego pokoju, jako warunek zniesienia wzajemnych ograniczeń w ruchu między zachodnią a wschodnią częścią Niemiec i Berlina postawił zwołanie ministrów spraw zagranicznych, a więc powrót do bazy poczdamskiej jako jedynej bazy, na której możliwa

jest współpraca międzynarodowa po drugiej wojnie światowej...“

Poczdam zwyciężył — kończy swoje uwagi Osmańczyk — i to Poczdam, który od 1945 r. znajduje się niezmiennie w strefie... radzieckiej...“

Na sukces polityki Związku Radzieckiego zwraca uwagę, w ślad za innymi pismami, organ naczelny PSL „Chłopi i Państwo“ z dnia 15 bm. w artykule pt. „Wstępne porozumienie w sprawie Niemiec“:

„Zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych stanowi sukces zdecydowanie pokojowej polityki Związku Radzieckiego. Oznacza to bowiem powrót do zasady, ustalonej na konferencji w Poczdamie, w myśl której o losach Niemiec mają wspólnie decydować cztery mocarstwa okupujące Niemcy. Zasady tej przestrzegali i bronili konsekwentnie jedynie Związek Radziecki, natomiast mocarstwa anglo-saskie i Francja prowadziły na terenie Niemiec politykę całkowitej sprzecznej z tą zasadą...“

Fakt zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych zaskoczył przede wszystkim polityków zachodnio-niemieckich spod znaku reakcyjnego CDU i SPD obradujących od szeregu miesięcy w Bonn nad uchwaleniem „konstytucji“ zachodnio-niemieckiej. W cztery dni po ogłoszeniu oficjalnego komunikatu w sprawie zniesienia ograniczeń transportowych i konferencji „rada parlamentarna“ uchwaliła ostatecznie projekt „konstytucji“ i obrala miasto Bonn na siołecę kadłubowego państwa zachodnio-niemieckiego. Niemiecy reakcyjniści na zachodzie zamaniestowali w ten sposób niemal w przeddzień nowej konferencji pokojowej w Poczdamie, która miała się odbyć w dniu 12 września. Mianem „dywersji“ pięć minut przed dwunastą określa „Trybuna Ludu“ (11. V. 49), czołowy organ PZPR, tę taktykę i pisze dalej na ten temat, co następuje:

„...w przeddzień spotkania przedstawicieli Czterech Mocarstw w Paryżu, rady z Bonn usiłowały wywołać wrażenie, że podział Niemiec jest faktem dokonany.“

Na tym właśnie polegał głównie sens uchwalonej „konstytucji z Bonn“. Dowodzi to, że siły ośrodkowe działające w obozie politycznym Zachodu nie rezygnują bynajmniej z planów rozbijania świata.

Sam fakt dojścia do porozumienia w sprawie Berlina, z jednoczesnym wyznaczeniem Konferencji Czterech w Paryżu, — wprowadził w zdenerwowanie oboz imperialistów. Usiłują więc oni utrudnić, albo wręcz uniemożliwić ewentualne porozumienie Czterech Mocarstw w sprawie Niemiec.

Dywersja radców z Bonn, dokonana na pięć minut przed dwunastą, świadczy, jak niepewny grunt czują pod sobą ci, którzy chcieliby rozbić Europę wyzyskać dla odbudowy imperializmu niemieckiego. Powinni oni lepiej zrozumieć sens dnia, który przyszedł w pięć minut po ich uchwałę. Był to dzień czwartej rocznicy zwycięstwa nad imperializmem niemieckim.“

Przed Zjazdem Młodzieży Polskiej w Berlinie

Przekuwamy Rodło na Orła Białego

Zgodnie z rezolucjami przyjętymi na uroczystości 25-lecia Związku Polaków w Niemczech oraz na Walnym Zjeździe delegatów praca Związku koncentruje się w kierunku jak najszybszej i jak największej repatriacji. W myśl uchwalonego statutu uzyskanie tego celu możliwym będzie przez:

- zakładanie gromad na terenie Berlina i Strefy Radzieckiej,
- utrzymywanie stałego kontaktu z narodem polskim w kraju przez przedstawicielstwa polskie w Niemczech,
- uświadczanie członków o pracy narodu i Państwa Polskiego i jego udziale w walce o demokratyzację i utrzymanie pokoju światowego,
- zakładanie przedszkoli, szkół, kursów bibliotek, organizowanie związków zawodowych, kół śpiewaczych, harcerstwa, klubów sportowych, towarzystw społecznych oraz urządzanie wystaw, przedstawień, zabaw ludowych i innych imprez kulturalno-oświatowych.

Wszystkie te drogi prowadzą do jednego celu — do Matki naszej, do Polski Demokratycznej.

Planowa praca terenowa i organizacyjna ułatwia to niewątpliwie ciężkie, ale za to wdzierające zadanie. Pracy wszystkich referentów w zarządzie przyswieca jedynie ta jedna myśl, że należy poświęcić wszystkie siły, aby przekonać członków Związku Polaków w Niemczech do wyjazdu do Polski.

Każdy referent prowadzi prace na swoim odcinku w tym samym kierunku.

Zarząd Główny pracę koordynuje i to nie tylko na terenie Berlina, lecz na terenie całej Strefy Radzieckiej. Oprócz koordynacji prac prowadzona jest kontrola prac.

Celem uzyskania najlepszych wyników powiększa się obecnie aktyw społeczny.

Zasadą w pracy jest wysiłek i każdy członek Zarządu Głównego, jak i każdy aktywista współzawodniczy ze sobą w pracy społecznej. Wzmocniony wysiłek wspólny pozwoli nam przekuć Rodło na Orła Białego, a więc uzyskać cel, dla którego wszyscy społecznie pracujemy.

Na czoło wszystkich prac społecznych wysuwa się odcinek pracy młodzieżowej, dotychczas najmniej rozpracowany. Świadomość dorastającego chłopca czy dziewczyny nie jest nigdy niezapisaną kartą. Codzienny wpływ kapitalistycznej, hitlerowskiej szkoły, książki, gazet czy sztuki nie mógł nie pozostawić w duszach znacznej części młodzieży polskiej swoich, czasem bardzo ciężkich i głębokich śladów myślowych i uczuciowych. Młodzież nasza zetknęła się twarzą w twarz z niespotykanym okrucieństwem i pogardą człowieka. Teoria rasistowska propaganda anty-sowiecka i faszystowska demoralizowały naszą młodzież polską, stepując jej wyczerlenie na krzywdę ludzką i nastawiając ją i jej działalność życiową pod kątem materialnych zysków. Odsetek młodzieży polskiej w Niemczech, który walkę z hitleryzmem odczuwał nie tylko jako walkę z Niemcem, ale i z faszystą, który u kresu tej walki widział nie tylko wyzwolenie narodowe ale i przemiany społeczne, był stosunkowo mały.

Temu właśnie brakowi wyrobienia i zrozumienia sensu walki społecznej trzeba przypisać fakt, że w samym wprowadzeniu reform społecznych po wyzwoleniu Polski Demokratycznej brakuje pełnego zapалу i entuzjazmu szerokich mas młodzieży polskiej w Niemczech, że prócz najlepszej przodującej części młodzieży robotniczej i chłopskiej — która już wróciła do Polski — w szerokich masach naszego młodego pokolenia polskiego w Niemczech rewolucja społeczna w Polsce oceniana jest przez pryzmat wrogiej propagandy hitler-

rowskiej i faszystowskiej. A przecież w świetle wspaniałych zwycięstw gospodarczych i osiągnięć polskich — uprzedzenia i nieufności do Nowej Polski, jakie zasiała wśród naszej młodzieży wroga nam propaganda, musiałyby tajać jak śnieg w słońcu.

Postępujące dzieło odbudowy w Polsce i coraz szwabsze tempo zjawiających przemian w Kraju powodować winny coraz większą przemianę w szerokich masach naszej młodzieży. Młodzież ta winna przecież z entuzjazmem uczestniczyć w budowaniu Polski, bo młodzież pragnie zawsze postępu i nowoczesności.

Wierze, iż uda nam się zmienić psychikę i nastawienie młodzieży, jeżeli ją mądrze poprowadzimy i ją przekonamy, że Polska będzie taka, jaką sobie w dniach najokrutniejszej walki z wrogiem wymarzyliśmy, że wszędzie śmiało plany obozu demokratycznego zmierzają do polepszenia bytu narodu polskiego. Winniśmy jej wskazać powszechny pod do widzy młodzieży polskiej w Kraju, który łączy się najciszej dążeniami do lepszego życia nie tylko w sensie osobistego awansu, ale poprzez poprawę bytu całego narodu. Zaniedbanie pracy na odcinku młodzieżowym stawia przed Zarządem Głównym obowiązek skoordynowania działań dla osiągnięcia jak najszybszego, decydującego zwycięstwa w walce o powrót naszej młodzieży do Ojczyzny.

Musimy przede wszystkim uaktywnić młodzież w pracy społecznej, rozwijać jej twórczą inicjatywę. Dlatego też naszym dążeniem winno być, by całą młodzież, a przynajmniej jej podstawowe masy polskie, znalazły się w zasięgu zorganizowanego ruchu młodzieży polskiej w Niemczech.

Akcja wychowawczo-ideologiczna wśród młodzieży naszej przyniesie za sobą poważne rezultaty i przyczyni się do zwiększenia zasięgu organizacyjnego wśród młodych, który obecnie nie może być unany za zadawalający. Najistotniejszą przyczyną tego zła tkwiła w samych nieskoordynowanych formach naszego życia młodzieżowego, w jego rozbięciu organizacyjnym. Istnienie kilku organizacji młodzieżowych bez sprężystego kierownictwa odejmowało im potężny atut korzyści, płynących ze zjednoczonego i uzgodnionego całkowite działania na tym polu. Utrudniało to rozpracowanie i zastosowanie należytego kierunku działania. Wzajemna współpraca pogłębiła autorytet organizacji młodzieżowych. Jedyną musi być młodzieży naszej postawa wobec żywych zagadnień naszego narodu i jego młodego pokolenia. Młodzież naszą przekonamy do wyjazdu do Polski, jeżeli ją przekonamy, że przyszłość na terenie Niemiec jest dla niej beznadziejna, a w Polsce jej awans społeczny zależy tylko od zdolności i zapалу do pracy. Wyrównanie przez demokrację ludową startu życiowego dla całej młodzieży niezależnie od jej pochodzenia czy znajomości językowej jest faktem, którego nikt nie może zaprzeczyć, a który otwiera przed każdym młodym Polakiem z Niemiec nieograniczone możliwości. W Polsce cała młodzież polska może zdobywać wiedzę i sposób się do zawodu zgodnie ze swymi pragnieniami.

Przy systematycznej współpracy ze Związkiem Polaków, przy niezbędnej jego pomocy moralnej i materialnej nasze towarzystwa młodzieżowe wzrosną na sile i same pokonają wszędzie przeszkody, stojące na ich drodze do Polski, albowiem nie ma takich przeszkód, których by nie potrafił przełamać zapal młodzieży spod znaku Rodła. Wiele wysiłku musimy także włożyć w naszą pracę kulturalno-oświatową. Od odpowiedniego uświadomienia naszego starszego społeczeństwa zależy przecież będą

wyniki naszej ogólnej pracy związkowej.

W celu przyspieszenia repatriacji naszych rodaków do Kraju, winniśmy zaznajomić swych członków najobiektywniej z rzeczywistością Polski Ludowej.

Jestem przekonany, że prawda o Polsce Nowej pobudzi każdego do powrotu, gdyż każde zwycięstwo wzbudza entuzjazm do nowych czynów. Dlatego też musimy uświadomić naszych członków o węzłowych i aktualnych zagadnieniach polskiej walki o sprawiedliwość społeczną, naszej polityki gospodarczej, o warunkach osiedlenia się na wsi i w mieście, o życiu polskich mas robotniczych i chłopskich zaznajomić ich z zagadnieniami naszej polityki zagranicznej, naszego życia kulturalno-oświatowego, z osiągnięciami polskimi w każdej dziedzinie życia państwowego. Robote tę wykonujemy przez dobrze przygotowaną akcję wyświetlania filmów, starannie przygotowane wieczory śpiewu i słowa polskiego, przez dostarczenie punktualne prasy polskiej i dobrej książki, przez kierowaną akcję świetlicową.

W pierwszym roku naszej pracy organizacyjnej poznaliśmy nasze niedociągnięcia, nabraliśmy wiele doświadczeń, które obecnie musimy dobrze wykorzystać.

Każdy członek naszego Związku opuszcza zebranie czy posiedzenie gromadzkie z pewną korzyścią, która pomaga łamać jego wątpliwości do

Dokument polskiej odbudowy

Wymowa cyfr! Cóż jest bardziej przekonującego niż cyfry. Myśli te nasuwają się, gdy bierzemy do ręki świeżo wydany przez Główny Urząd Statystyczny, rocznik 1948. Jest to drugie z kolei po wojnie wydanie Rocznika Statystycznego, którego zadaniem, jak podkreśla w przedmowie St. Szulc, prezes Głównego Urzędu Statystycznego, jest treściwe przedstawienie najważniejszych przejawów życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego w kraju celem udostępnienia informacji statystycznych jak najlichnijszym rzeszom czytelników.

Znacznie rozszerzony, w porównaniu do pierwszego wydania rocznik 1948 jest swego rodzaju dokumentem naszej odbudowy, obrazującym osiągnięcia gospodarki narodowej i wielkiego dynamizmu procesów odbudowy i przebudowy w okresie najtrudniejszym po największej w naszych dziejach katastrofie, którą przeżył naród.

Zebrane na z górą dwustu stronicach tablice statystyczne są nieodzownym materiałem, który przyczyni się do rozszerzenia zasięgu gospodarczego myślenia w społeczeństwie. Obraz rzeczywistości polskiej, wylaniający się z tych skromnych ale jakże przejrzystych i wymownych tablic tętni życiem, napawa otuchą i daje skuteczną odprawę wszystkim biadolącym i przypominającym jak to niegdyś było. Właśnie ci wszyscy powinni jak najuważniej przejrzeć rocznik a doznają wielkiego rozczarowania. Tablice rozproszą ich niewiarę i przekonają, że nowa Polska kroczy drogą stałego postępu, że nie ma dziedzin, w której nie dokonano zdumiewających wprost osiągnięć, że głębokie rany zadane przez wojnę zablizniają się, a droga do socjalizmu jest szlakiem ku lepszemu jutru.

Bogactwo zebranego materiału utrudnia w krótkim artykule omówienie rocznika, którego każda strona jest równie interesująca i wystarczająca jako temat dla długich wywodów. Oto np. strona 157 tablica 7 „Ceny niektórych artykułów przemysłowych wyra-

Polski i skraćć będzie jego drogę do kraju.

Praca kulturalno-oświatowa łączy się ściśle z akcją organizacyjną, której głównym zadaniem jest docieranie do wszystkich Polaków, zamieszkałych na terenie Berlina i Strefy Radzieckiej. Ujęcie jak największej ilości naszych rodaków, stojących jeszcze poza naszymi szeregami, wzmocni nasze szeregi i w efekcie przysporzy naszemu narodowi więcej sił.

Życie organizacyjne Związku Polaków prowadzone jest w pięciu okręgach i to w Berlinie, Lipsku, Magdeburgu, Złokomorowie i Güstrowie. W chwili obecnej najżywoniejszym okręgiem jest Lipsk, gdzie gromad stale przybywa. Ożywiła się także robota w ostatnim czasie na terenie Magdeburgu i Mecklenburgii. Przyczyną tego wzrostu organizacyjnego jest stale rosąca kadra aktywistów związkowych, która przygotowuje się na kursach społecznych, kursach świetlicowych itp. Aktywistami są swownie przedwojennych emigrantów, rozsianych po całym terenie w Radzieckiej Strefie okupacyjnej.

Robota organizacyjna Związku Polaków nie jest jeszcze zakończona. We wszystkich wspomnianych okręgach żyją do dziś dnia jeszcze Polacy, nie utrzymujący żadnego kontaktu z placówkami R.P. oraz naszym Związkiem.

Do wszystkich dotrzemy.

W dniach 5 i 6 czerwca odbędzie się w Berlinie I zjazd przedstawicieli młodzieży polskiej ze Strefy Radzieckiej. Na zjeździe proklamowany zostanie Związek Młodzieży Polskiej w Niemczech. W zjeździe weźmie udział delegacja młodzieży krajowej.

W czasie zjazdu przewidziane są rozgrywki sportowe, zabawy ludowe itp.

Wojciech Wawrzyniek

PORTRETY

CLAY

Osoba gubernatora amerykańskiego w strefie amerykańskiej Niemiec, gen. Luciusa du Bignon Clay'a od dawna zajmowała uwagę postępowej opinii światowej. Powtarzające się co pewien czas uporczywe pogłoski o dymisji, odpowiadały na pewno życzeniom tej opinii, która w generale Clay'u widziała najmniej odpowiedniego reprezentanta władzy okupacyjnej w Niemczech, Clay — protektor „bestii z Buchenwaldu” Ilsy Koch budził zastrzeżenia nawet niewybrednych gości amerykańskich, zdołał się jednak przy władzy utrzymać. Niewątpliwie „wicekról Niemiec” — jak złośliwie nazywano Clay'a —, korzystał tu z poparcia jeszcze możniejszych protektorów z Byrnesem, Eisenhowerem i Marshall'em na czele. Dopiero zmiana warty na stanowisku ministra spraw zagranicznych i mianowanie na miejsce ustępującego Marshalla ministrem Dean Achesona zachwiało pozycję amerykańskich polityków wojskowych, do których zaliczał się również Clay. Od tej pory coraz głośniej mówiło się o dymisji.

Politykę dotychczasowego gubernatora, jednego z głównych filarów „zimnej wojny” w ten sposób charakteryzuje ostatnio berliński korespondent reakcyjnego „Daily Expressu”:

„Tylko przez upór i niecierpliwość gen. Clay'a nie można było znaleźć rozwiązania kryzysu berlińskiego na bazie czteromocarstwowej. Podczas obrad, które toczyły się we wrześniu ub. r. gen. Clay przeciwstawił się wprowadzeniu dalszych rokowań, rzucił ołówki na stół i opuścił zebranie”.

Dyktatorskie metody, jakimi posługiwali się ten niekoronowany „wicekról Niemiec” uniemożliwiły wszelkie porozumienie między przedstawicielami czterech mocarstw nawet w gronie najbliższych mu współpracowników. Mimo to, dyktatorskie stosunki panujące w rodzinie kapitalistów zachodnich zdolano z łatwością pogodzić z amerykańskim pojęciem o demokracji.

Pojęcia te były Clay'owi równie dalekie jak znajomość Niemiec i samych Niemców. Gdy objął swoje odpowiedzialne stanowisko po generale McNamee'ym, nie umiał słowa po niemiecku. Dziennikarz niemiecki M. Martin w wywiadzie uzyskanym wówczas od obierającego gubernatora, pioniera w zawodzie, powołanego — w sensie nie tylko symbolicznym — do usuwania barier, stwierdził, że Clay w rozmowie z nim po raz pierwszy chyba wymówił słowo „denazyfikacja” i fałszywie zresztą zrozumiał jego sens. Świadczy o tym najlepiej amnestia dla największych zbrodniarzy hitlerowskich, świadczą o tym również fabryki wyjęte spod demontażu. Słabość dla ich właścicieli Stinnesów i Kruppów była zresztą cechą zauważalną nawet dla Amerykanów. Były podsekretarz stanu Sumner Welles zarzucił więc Clay'owi i ludziom, mającym zasadniczy wpływ na politykę USA w stosunku do Niemiec, że dają się powodować ludziom, których poglądy „są zabawione zbytnio stosunkami utrzymywanyymi z ciężkim przemysłem”.

W tej relacji tym bardziej godna jest podkreślenia pełna umiaru zdecydowana postawa władz okupacyjnych radzieckich. Dzięki tej nieugiętej postawie byliśmy co pewien czas świadkami załamania się linii polityki amerykańskiej, demaskowania właściwego oblicza imperialistycznych sterników życia politycznego, do których zalicza się również Clay. Dziś już dla nikogo niespodzianką nie jest, że społecznik kapitału amerykańskiego w Niemczech odchodzi na stanowisko prezesa General Motors. W związku z tą wiadomością warto jednak przytoczyć opinie, jaką wygłosił gorliwy protektor Clay'a James Byrnes, jeszcze zanim mianowany został ministrem spraw zagranicznych USA:

„Moim złaniem Clay potrafił wszystko. Mógłby być dyrektorem generalnym General Motors, czy też poprowadzić armię generała Eisenhowera do boju”.

Chyba nigdy niesławnej pamięci b. minister spraw zagranicznych USA J. Byrnes nie był bliższy prawdy. Po pięciu latach od odpowiedni generał Clay odchodził rzeczywistości na stanowisko dyrektora General Motors, a wiadomo też, że zdolny jest do wszystkiego, tylko nie do współpracy z przedstawicielami krajów miłujących pokój.

a. w. w.

Na czeskim pograniczu

W pierwszym okresie powojennym, po wysiedleniu Niemców z tak zw. Sudetów jednym z najpilniejszych zadań rządu czechosłowackiego było obsadzenie pogranicza żywołem czeskim, któryby stał na straży narodowych interesów. O wynikach dotychczasowej polityki osiedleńczej w Czechosłowacji świadczą następujące cyfry. Do końca roku 1944 było w krajach nadgranicznych 350.000—400.000 osób, do końca roku 1945 stan ten podniósł się do 1.700.000 a w roku 1946 pogranicze osiedlone było już przez 2.000.000 ludzi. Do końca br. tytuły własności rozdzielone zostaną pomiędzy 10.000 zarządców przedsiębiorstw rzemieślni-

czo-handlowych, dalej prawo własności przyznane zostanie 180.000 zarządców domków rodzinnych, przy czym urząd osiedleńczy dołoży wszelkich starań, aby codziennie załatwiano przynajmniej tysiąc podań, 50.000 domów czynszowych przydzielonych będzie zarządom przedsiębiorstw komunalnych.

Sprostowanie

Przy wierszu pt. „Twarde rece” w nr 19 „Polski Zachodniej” na str. 2 — opuszczono nazwisko autora W. Broniewskiego.

Kazimierz Rymwid

Dokąd udamy się na wakacje?

SOLICE leczą i krzepią

Odbudowa naszego zniszczonego kraju postępuje szybko naprzód. Wyrzucamy z nieba kominy fabryczne, rosną gmachy urzędów i domy mieszkalne, zielenią się żyta na ziemiach leżących do niedawna odłogiem. Prowadzimy konsekwentną politykę kulturalną: rozbrzmiewają radością świetlice, zapełniają się książkami półki bibliotek publicznych, wydałiśmy bitwę alfabetyzmowi, ciemności i zacołaniu. W tej mnogości zagadnień gospodarczych, społecznych i kulturalnych zbliżających nas do realizacji dobrobytu nie zapominano w ogólnym planie odbudowy o podstawowym czynniku egzystencji i rozwoju narodu -- o zdrowiu człowieka. Podjęty szereg akcji zdrowia, upowszechnienie sportu, wreszcie udostępnienie ludziom pracy korzystanie z dobrodziejstw leczenia klimatycznego w uzdrowiskach państwowych -- to dowody dbałości Rządu Ludowego o zdrowie społeczeństwa.

Leczenie przestało być dostępne dla wybranych. Korzystają z niego wszyscy potrzebujący pomocy, robotnicy, chłopcy, pracownicy umysłowi, którym państwo umożliwia ratowanie zdrowia, zniszczonego w długich latach nędzy i wojny.

PERŁA UZDROWISK DOLNOŚLĄSKICH

Solice-Zdrój są jednym z najpiękniejszych uzdrowisk na Dolnym Śląsku. Położone w odległości 8 km od Wałbrzycha (dojazd trałmawem zapewnia dogodną komunikację) w dolinie (402 m n. p. m.) osłoniętej od wiatrów grzbietami Gór Wałbrzyjskich mają łagodny klimat. Bogaty drzewostan parku zakładowego wpływa oczyszczająco na skład powietrza i łagodzi wahania ciepłoty. Źródła mineralne zapewniają korzystną kurację licznych schorzeń i dolegliwości Malownicza okolica z zabytkowymi zamkami daje rękojmię niezapomnianych wrażeń.

Wysoki Chelmiec (840 m) z wieżą obserwacyjną na szczycie, Cholina z przastarym zamkiem i tamą u stóp zbie-

pomocy aparatu podnosi się stopniowo ciśnienie dochodzące w ciągu 30 minut do $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ atm. Zakład zaopatrzony jest w oddziały hydroterapii, elektroterapii, borowinowy (borowinę Zakład sprowadza z innych uzdrowisk) urządzenia do głębokiego płukania jelit (aparatus Brooch'a), pawilon dla płukania gardła i nosa.

Kierownik Zakładu Zdrojowego ob. Klaja już od 11 lat przed wojną pracował w uzdrowiskach. Do Solic przyjechał jeden z pierwszych i dumny jest, że w Solicach wszystko dziś sprawnie funkcjonuje.

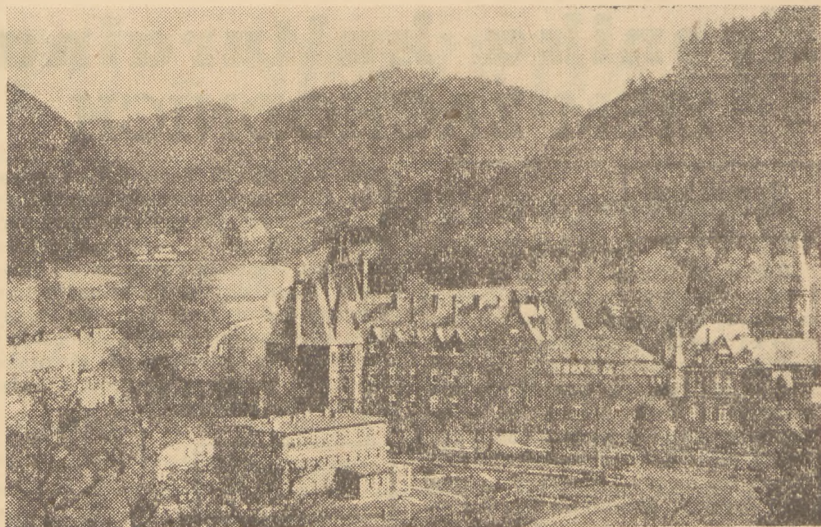
„— My nie mamy tu określonego planu produkcji, tak jak towarzysze na wsiach i w fabrykach, produkujemy zdrowie i zadanie swe staramy się spełniać jak najlepiej. Współzawodnicstwo pracy oparliśmy na jakości wy-

łączna z Wałbrzycha — nabieram sił i czuję, że przydam się jeszcze na co.”

„— Jestem tu już 4 tygodnie — mówi rolnik Wincenty Strzyglak — jadę teraz do domu, ale mam przyjechać jeszcze na czerwiec. Czuję się właściwie już dobrze, lecz doktor kazał mi jeszcze powrócić, żebym się wyleczył zupełnie.”

Leczącym się w Solicach wracają siły i radość życia, uśmiechają się spacerując w ciepłych promieniach słońca, a gdy wrócą do swoich warsztatów z tym większym zapalem po zdrowym wypoczynku zabiorą się do pracy.

Wiesław Wodecki



Okolice Solic na Dolnym Śląsku. — Na pierwszym planie zamek w Księżnie.

PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

Uczniowie szkół lubelszczyzny nawiązali kontakty z kolegami z Mazur i Warmii

W ramach zainicjowanej przez Polski Związek Zachodni akcji patronatów szkół Polskiej Centralnej nad szkołami Ziemi Zachodnich i Nadmorskich, poszczególne Okręgi wykazały już bardzo intensywną i pożyteczną pracę. Przystąpiły do niej Okręgi:

Krakowski, którego szkoły nawiązały kontakty ze szkołami Dolnego Śląska,

Łódzki ogarniający swą pomocą woj. szczecińskie, oraz

Lubelski i Warszawski patronujący okręgowi olsztyńskiemu.

W ostatnim czasie szczególnie intensywnie zabrały się do pracy szkoły okręgu lubelskiego, którego 142 szkoły średnie i podstawowe nawiązały już kontakty ze 114 szkołami na Warmii i Mazurach.

Dzieci i młodzież lubelska w wielu przypadkach uzyskała serdeczne odpowiedzi od kolegów z Warmii i Mazur. Obustronne zainteresowanie i znajomość ziem polskich wzrasta. Młodzież lubelszczyzny ma duże zadowolenie ze wiadomości, że poszerza swoje wiadomości, nawiązując niemi bezpośrednio sympatii koleżeńskie między poszczególnymi ziemiami polskimi, oraz że służy pomocą swoim kolegom.

Korespondencja między szkołami trwa. Szkoły lubelskie, prawie nieznaną jezior, wybierają się na wakacje na Warmię i Mazury i odwrotnie dzieci z olsztyńskiego przyjadą do Lubelszczyzny. W wakacjach kontakty osobiste zadzierzną się silniej.

Przyjrzyjmy się urywkom sprawozdań z pracy: Szkoła Podstawowa nr 1 w Parczewie, pow. Włodawa (lubelskie) przesała Szkole Podstawowej w Szmiarckach, poczta Falkowo, 2 pary obuwia, 22 podręczniki, 1,47 m materiału. Szkoła w Parczewie nr 2 wysłała 14 m materiału, 2 pary obuwia, 9 podręczników.

Państw. Gimnazjum i Liceum w Milanowie, pow. Radzyń Podlaski, przesało do organizacji młodzieżowych na terenie szkoły w ramach czynu 1 maja 15000 zł na książki dla szkoły w Bagnowie Małym, pow. Mragowo.

Przyw. Gimnazjum Arciszowej w Lublinie wysłało do szkoły podsta-

12 kg cukierków, zabawek dla dzieci i szeregu innych przedmiotów.

Zestawienie sprawozdawcze jest długie. Dzieci na Warmii i Mazurach otrzymują od kolegów przedmioty użyteczne i miłe.

Życzymy tej pożytecznej akcji jak najlepszego rozwoju. Szkoły lubelszczyzny wykazują, że młodzież chętnie i pożytecznie pracuje dla nasyższych ziem nadmorskich i zachodnich.

Akademia PZZ z okazji 1 maja we Wrocławiu

Dla uczczenia Świata Klasy Robotniczej Polski Związek Zachodni we Wrocławiu zorganizował dla swych członków i słuchaczy kursów repolonizacyjnych PZZ we Wrocławiu, akademię 1-majową.

Akademia odbyła się w auli Szkoły Powzechnej nr 17, przy ul. Bossak Haukego (gdzie odbywają się kursy repolonizacyjne PZZ).

Akademii zagalął kierownik kursów repolonizacyjnych ob. Załęski, który powołał prezydium akademii, a następnie oddał głos sekretarzowi Okr. Wrocławskiego PZZ ob. mgr. Filipowiczowi, który wygłosił referat. Na zakończenie części oficjalnej Akademii uchwalono rezolucję następującej treści:

„Zebrań na akademii we Wrocławiu członkowie Polskiego Związku Zachodniego w związku z podpisaniem tzw. Paktu Północno-Atlantyckiego stwierdzają, że pakt ten, łamiąc dotychczasowe umowy, jest wyrazem jawnego ataku podżegaczy wojennych z obozu anglosaskiego przeciwko Frontowi Pokoju i narzędziem agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Krajom Demokracji Ludowej.

W odpowiedzi na ten pakt uchwalają włożyć pełny wysiłek na miejscach swojej pracy w przedterminowe wykonanie planu trzyletniego, a stwierdzając, że jak najsilniejsze zacieśnienie węzłów przyjaźni ze Związkiem Radzieckim stanowi pełną rękojmię utrzymania pokoju, zobowiązują się przyjaźni tą jak najszerzej gruntować zarówno wśród członków związku, jak i wśród całego społeczeństwa.”

Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna Akademii, którą wypełnił Zespół Teatru Akademickiego.

Walne Zjazdy Obwodowe w Okręgu Wrocławskim

W myśl planu pracy na rok 1949 Okręgu Wrocławskiego P.Z.Z. w miesiącach wiosennych br. mają się odbyć we wszystkich Obwodach Okręgu Wrocławskiego walne Zjazdy Obwodowe, na których dotychczasowe Zarządy Obwodowe zdadzą sprawę z prac przeprowadzonych w latach 1947 i 1948 oraz zostaną przeprowadzone wybory do nowych władz Obwodów, których kadencja będzie trzyletnia, zgodnie z nowym Statutem P.Z.Z., uchwalonym dnia 7 grudnia 1947 r. na Walnym Zjeździe Ogólnopolskim Delegatów P.Z.Z.

Przed zjazdami obwodowymi w każdym Obwodzie przeprowadził Zarząd Okręgu Wrocławskiego P.Z.Z. inspekcję przez swego delegata, celem nacownego przekonania się o postępach pracy.

W marcu br. odbyły się zjazdy w następujących Obwodach: Bystrzyca, Lednica, Namysłów, Nowa-Sól, Świdnica, Syców, Szprotawa, Trzebnica, Wołów i Żary. Nowo wybrane Zarządy Obwodów P.Z.Z. rozpoczęły już pracę. (St.-St.)

Kierownictwo Uniwersytetu Powzechnego wałbrzyjskiego Oddziału Polskiego Związku Zachodniego wy-

stąpiło z projektem utworzenia w Wałbrzychu Wyższej Szkoły Górniczej, która kształciłaby inżynierów dla dolnośląskich kopalń.

CHÓR „HARMONIA” w Szczecinie

Ostatnio odbyło się roczne zebranie sprawozdawcze wyborcze chóru Polskiego Związku Zachodniego „Harmonia”. Przewodniczącym zebrania wybrano prezesa I Okręgu Kół Śpiewawczych w Szczecinie ob. Michała Kmiecika. Sprawozdanie z działalności złożył prezes chóru ob. Edmund Olszewski, oraz dyrygent ob. Stefan Kwieciński. Po dyskusji ustępującemu zarządowi udzielono absolutorium.

Nowy Zarząd został wybrany w następującym składzie: Na prezesa powołano ob. Wincentego Lehmana, na jego zastępcę Olszewskiego Edmunda. Skarbnikiem został Smigielski Alfons, sekretarzem Językowski Edmund, zastępcą sekretarza Wolny Teofil a bibliotekarką Ewa Palmowska.

Po szerokiej dyskusji omówiono plan pracy na nowy rok. Przede wszystkim postanowiono wzięść czynny udział w imprezach roku chopinowskiego. Następnie opracowane zostanie turnie chóru po wszystkich większych miastach polskich. Celem tego wyjazdu będzie zapoznanie społeczeństwa polskiego z dorobkiem ludności autochtonicznej i reemigrantów w zakresie śpiewu polskiego.

Cegielszczak prezesem Okręgu Poznańskiego PZZ

Na Walnym Zjeździe Delegatów Okręgu Poznańskiego Polskiego Zw. Zachodniego — w dniu 3 kwietnia 1949 r. wybrany został Prezesem Okręgu Poznańskiego P. Z. Z. ob. Franciszek Pięta — robotnik Zakładów H. Cegielski.



Fr. Pięta, robotnik Zakładu H. Cegielski, prezes okręgu poznańskiego PZZ.

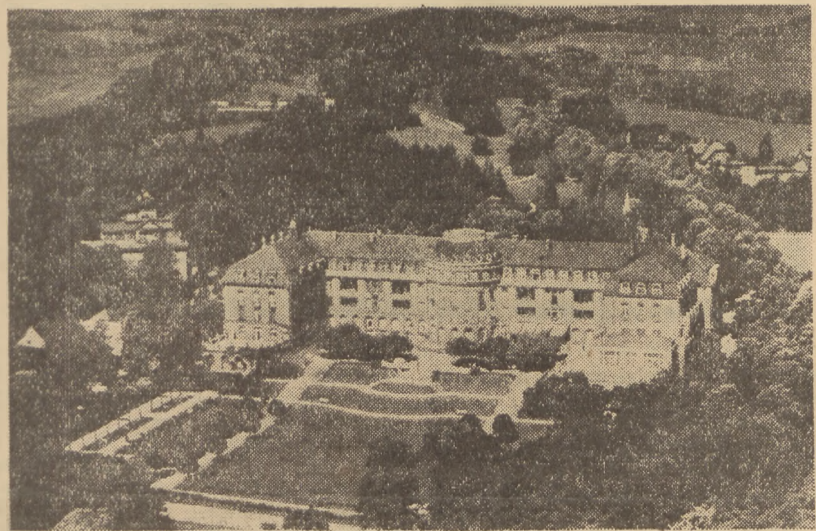
Jako syn uchodźcy, urodzony na obczyźnie w Berlinie, w roku 1919 wrócił do kraju.

Wyborem ob. Pięty na Prezesa — delegaci wyrazili żywo odczuwaną solidarność ze światem pracy.

„Polski Związek Zachodni — stojąc na straży granic naszych na Odrze, Nysie i Bałtyku — winien skupić w swych szeregach przede wszystkim robotników i chłopów. Zadaniem moim będzie dotrzeć do każdego Zakładu pracy, by szerzyć hasła i ideologię Polskiego Związku Zachodniego, wśród najszerzych mas pracujących.”

Oto wypowiedź nowego Prezesa, któremu życzymy jak najpomyślniejszych wyników pracy na niwie społecznej.

DOBRA I TANIA LEKTURA
TO KSIĄŻKA WYDAWNICTWA
ZACHODNIEGO I MORSKIEGO



Dom Zdrojowy w Solicach Zdroju

rającą wodę i Karkonoszy, a wreszcie Księżno — zamek księcia Pszczyńskiego — to najbliższe uroczyska.

Na kuracje do Solic-Zdroju zjeżdżają się ludzie z całej Polski. Nie wybrali nie uprzywilejowani, ale ludzie codziennego trudu, trudu radnego, tworzącego nową przyszłość i dobrcybyt klasy pracującej.

METODY LECZENIA

W Solicach-Zdroju sezon leczniczy trwa cały rok. Ogólna jednorazowa ilość miejsc dla kuracjuszy wynosi 300. Skierowują chorych Ubezpieczalnia Społeczna, Związek Samopomocy Chłopskiej, Związki Zawodowe. Po jednej trzeciej zajmują miejsca robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca. Poza pensjonatami i hotelami zarządu uzdrowisk czynne są również hotele i pensjonaty prywatne. W uzdrowisku ordynuje stale sześciu lekarzy pod kierownictwem doktora naczelnego Bogdana Snarskiego.

Podstawą leczenia jest picie wód mineralnych ze źródeł znajdujących się na terenie zakładu. Wody stosuje się z powodzeniem w kuracji pitnej przy schorzeniach dróg oddechowych, chronicznego niezytu nosa, gardła, przewlekłych stanach zapalenia migdałów, przewlekłych niezytach oskrzeli i ich następstwach, rozedmie płuc, rozstrzeni oskrzeli, ponad to przy dychawicy oskrzelowej, schorzeniach dróg moczowych, schorzeniach dróg pęcherzyka żółciowego i schorzeniach przemiany materii zwłaszcza dna i cukrzyca oraz stanach wyczerpania nerwowego i psychicznego. Wykluczone są wszelkie formy gruźlicy. Obok leczenia balneologicznego lekarze stosują leczenie farmakologiczne i kliniczne, a ostatnio zastosowano z bardzo dobrymi wynikami nową metodę leczenia astmy oskrzelowej za pomocą nowokainy i kwasu nikotynowego.

„PRODUKUJEMY ZDROWIE”

Zakład leczniczy w Solicach jest urządzony nowoczesnie. Posiada wielo-walnie zbiorowe, kabinowe i aparaty indywidualne (wdycha się tu rozpyloną na mgłę wodę mineralną, stosownie do przepisu lekarza). Innym sposobem leczenia o doświadczenie stwierdzonym dobrym wpływem na narządy oddychania są pneumatyczne komory wysokiego ciśnienia, pomieszczenia o ścianach z żelazobetonu, zaopatrzone w hermetyczne drzwi i specjalnie szczelne okna, gdzie przy

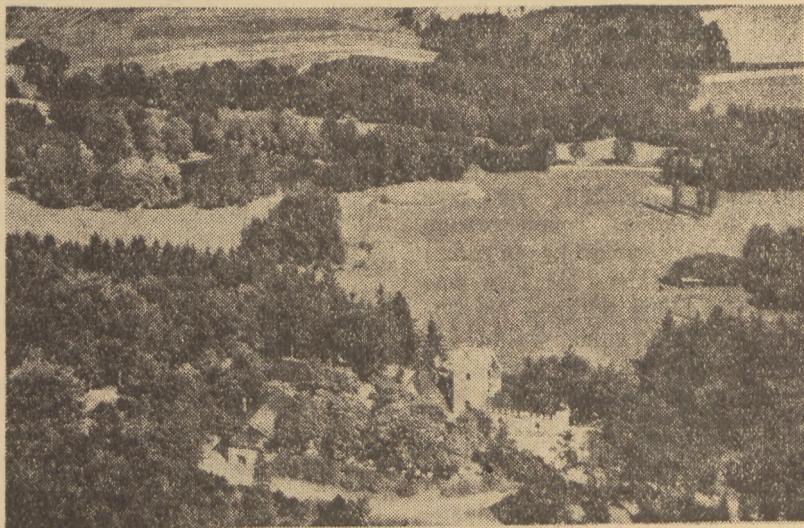
konania zabiegu, oszczędności materiału i grzeczności dla kuracjuszy.

PRACE NAUKOWE

W skromnym domu na uboczu, nie rzucającym się w oczy, mieści się najpiękniejszy i najnowocześniejszy urządzone Zakład Przyrodolecznicy na Dolnym Śląsku, laboratorium dla analiz wód mineralnych i badań lekarskich. Jest to zakład naukowo-badawczy przeprowadzający analizy wód mineralnych z całej Polski. Tu w zaciszu, mając do dyspozycji bardzo cenne i rzadkie aparaty jak spektroskop, fontaktoskop, jonometr przeprowadzają naukowcy prace badawcze pod kierunkiem prof. dr Dominikiewicza. Specjalistów niestety brak, szczególnie odczuwa się brak fizykochemika.

SAMOPOCZUCIE KURACJUSZY

Ale wróćmy do Domu Zdrojowego, W pięknie urządzonym holu kręca się kuracjusze. Uderza nas ich niezwykły optymizm. Wszyscy po paru dniach



Uroczą górską miejscowość dolnośląska — Głuszyca

kuracji czują się znacznie lepiej. Trzej rozmawiający wysocy mężczyźni uśmiechają się pogodnie — to górnicy z Zagłębia śląsko-dąbrowskiego. Stara kobieta Anna Jacy ze wsi Człuchów na Pomorzu Zachodnim czuje się rześka i młodsza.

„— Po odbyciu kuracji będę pracował, nie wrócę do Domu Starców — mówi — Władysław Skóra, mający 58 lat, a którego przysłała tu Opieka Spo-

wowej we wsi Majdy, pow. olsztyński, 40 książek, ubrania, bieliznę, obuwie i dla każdego dziecka ręcznik i mydło.

Samorząd uczniowski Gimn. i Lic. SS. Urszulanek w Lublinie wysłał już 6 paczek do szkoły w Harszynie z zawartością m. in. 20 sukien, 10 ubranek dla dzieci, 115 książek dla dzieci i podręczników szkolnych, 80 zeszytów, 130 ołówków, 20 cyrkl,

Kronika kulturalna ZIEM ZACHODNICH

Szczecin

„Kurier Szczeciński” pisał w dniu 1 maja ciekawy syntetyczny pogląd na rozwój całokształtu życia kulturalnego na Pomorzu Zachodnim. Wynika z niego, że w województwie szczecińskim działa już 1100 punktów bibliotecznych i w walce z analfabetyzmem zorganizowano 892 kursów nauki czytania i pisania. Teatr upaństwowiony i zreorganizowany jesienią ub. r. pod nową dyrekcją Zbigniewa Sawana inauguruje sezon świetnym przedstawieniem: „Wiele hałasu o nic” Szekspira. Po tym dał „Włosnę w Norwegii” a obecnie gra „Jadzię-wdowę”. Plastycy szczecińscy, których grupa obecnie liczy 35 członków, zorganizowali dotychczas 6 wielkich wystaw swoich prac i przyczynili się do założenia tzw. Ogniska Kultury Plastycznej. Nagrody plastyczne otrzymali w r. 1948: Marian Tomaszewski i Powicki a w hr. Zenon Kononowicz i Guido Rock. Na polu muzyki zaznacza się działalność Robotniczego Towarzystwa Muzycznego, które posiada orkiestrę pod batutą F. Lasoty. Mała grupa literatów, zamieszkujących Szczecin pomnożona została o wybitnego pisarza J. Andrzejewskiego, który osiadł w tym mieście na stałe. Nagrodę literacką zdobył Jan Papuga, utalentowany marynista. Literaci i pisarze biorą czynny udział w akcji odczytowej na prowincji. W Świetlicy Artystycznej skupia się całe życie artystyczne miasta. Odbywają się czwartki literackie, permanentne wystawy obrazów i inne imprezy, mające za cel zbliżenie świata artystycznego ze światem pracy.

Wrocław

3 i 6 maja, we Wrocławiu, a 4 maja w Walbrzychu odbyły się wieczory t. zw. „Gazety mówionej”, organizowane przez „Słowo Polskie”. Poza zespołem redakcyjnym wzięli w nich udział wybitni literaci wrocławscy: Dygat i Zukrowski, artyści teatralni Korczyński i Wojciech Dzeduszycki. Ramy muzyczne tworzyła orkiestra O.K.Z.Z. pod batutą prof. Oreckina.

Ankieta rozpiana do pracowników „Pafawagu” po wystawie plastycznej w tejże fabryce, przyniosła ciekawe wypowiedzi robotników na temat sztuki.

Opole

Teatr Ziemi Opolskiej objeżdża prowincję z „Wyspą Pokoju” — Pietrowa i bajką Brzechwy „Pan Drops”. 8 ma-

ja w Katowicach Teatr dał na estradzie Filharmonii wieczór poświęcony Mickiewiczowi, przygotowuje zaś premierę „Świerszcza za kominem” — Dickensa. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk organizuje w maju trzy brgady artystyczne, które objeżdżać będą prowincję: świetlice chłopskie i robotnicze z muzycznymi utworami Szopena i recytacją utworów Mickiewicza i Słowackiego.

Poznań

Pod koniec ub. miesiąca odbyło się uroczyste otwarcie Instytutu Francuskiego w Poznaniu. Jest to jedna z kilku podobnych placówek w Polsce utworzonych na zasadzie umowy francusko-polskiej w celu szerzenia znajomości języka i literatury francuskiej. Wyprzedzając oficjalnie otwarcie, placówka poznańska pracuje już systematycznie od października ub. roku i prowadzi 5 kursów o stopniowym poziomie. Literaturę na 4 kursie prowadzi ob. Filipowicz, a na 5 p. Roland-Piegué, osiadły w Poznaniu już przed wojną. Jego wykłady o J. J. Rousseau, a obecnie o Stendhalu jasne i przystępne cieszą się wielkim powodzeniem.

P. Pierre Moisy — konsul francuski, przybyły z Warszawy na uroczystość otwarcia Instytutu, wygłosił w sali Akademii Handlowej piękny odczyt o przyjaciółach Polaków jednego z najsłynniejszych malarzy francuskich Delacroix. Barwnie i żywo malowały się sylwetki Chopin'a, Marcelliny Czartoryskiej, Delfiny Potockiej i Grzymały w ciekawych epizodach i kontaktach z wielkim artystą plastykiem i znawcą muzyki.

Wieczory dyskusyjne poniedziałkowe w IMCE nabierają coraz więcej rozgłosu i gromadzą liczną publiczność interesującą się teatrem, gdyż tematem dyskusji bywają najczęściej sprawy teatralne i sztuki równocześnie grane na scenach poznańskich. Dyskusję prowadzi zwykle R. Koller przedstawiając zagadnienia teoretyczne, albo Wojciech Bąk, który „bez względu na miejsce i osobę” wypowiada bezkompromisowo swój sąd o granych sztukach. Po obszernym zagajeniu wywołuje się zwykle żywa i interesująca dyskusja.

Czwartki Literackie w sali ratuszowej dają szeroki przegląd twórczości autorów poznańskich i zapraszanych z innych miast polskich. Z poznańskich autorów słyszeliśmy między innymi w bieżącym zeszycie: W. Kubackiego, St. Hebanowskiego, E. Pauksztę, R. Brandstaettera, W. Bąka, Al. Rogalskiego, E. Morskiego i zaproszonego z Krakowa znanego pisarza — Flukowskiego.

AL

Przed dziewięciu laty:

„Chrobry” tonie pod Harstad

W Wydawnictwie Zachodnim i Morskim ukaże się nowa książka J. Pertka pt. „Druga mała flota”. Z książki tej drukujemy fragment drugiego rozdziału pt. „Kampania norweska i francuska”.

*

Kiedy rozpoczęła się w kwietniu 1940 roku kampania norweska, 3 duże transatlantyki polskie, które wzięły w niej udział w charakterze transportowców, miały już za sobą niejedną rejs na zagrożonych przez nieprzyjaciela wodach. Kampania norweska niosła jednak zapowiedź zażartych, niż dotychczas, walk morskich i powietrzno-morskich, zwłaszcza, że Niemcy opanowali bardzo szybko — dzięki wyzyskaniu czynnika zaskoczenia — południową część Norwegii i urządzili tam bazy lotnicze, z których zagrożali alianckiej żegludze i ochraniającym ją okrętom wojennym, nawet na najbardziej na północ prowadzących szlakach.

Wysadzone w rejonie Aandalsnes i pod Namsos brytyjskie wojska ekspedycyjne doznały szeregu ciężkich klęsk i — gubiąc cały ciężki sprzęt — szybko się wycofały. Nastąpiła ewakuacja tych wojsk drogą morską, po czym kapitulować musiały opuszczone haniebnie i zdane na własne siły słabe oddziały norweskie. Punkt ciężkości walk przeniósł się daleko na północ, pod Narvik.

Walki pod Narvik miały — ze względu na doniosłość tego najważniejszego portu przeladunkowego rudy szwedzkiej — znaczenie zasadnicze: militarne, gospodarczo i prestiżowe. Nic więc dziwnego, że Anglicy skoncentrowali tu najlepsze wojska, jakie były do ich dyspozycji i nie dziwnego, że tym chętniej rzucili je do walki, niż to uprzednio zrobili ze swymi wojskami pod Aandalsnes i Namsos, ponieważ były to wojska... francuskie i polskie. Zasada oszczędzania cennej krwi brytyjskiej znalazła tu raz jeszcze pełne zastosowanie. Francuscy strzelcy alpejscy i żołnierze Legii Cudzoziemskiej oraz polscy strzelcy podhalańscy oblicie zbroczyli krwią tereny pod Narvikiem i Ankenes, ale celu dopięli i zdobyli Narvik, mimo, że już kilka dni przedtem powzięto decyzję wycofania wojsk z Norwegii do Francji...

Obok tych walk, inne — i nie mniej zażarte — toczyły się bliżej na południu, pod Bodoę. Tu Anglicy usiłowali zatrzymać niemiecką ofensywę, która po zepchnięciu do morza nieprzyjacielskich desantów wokół Trondheim — rozwijała się w kierunku północnym. Nie bardzo się jednak wyspiarzom wiodło i kiedy sytuacja w rejonie Bodoę zaczynała się coraz bardziej pogarszać, dowództwo alianckie postanowiło przerzucić tu posiłki z rejonu Narviku, mimo że tam walka do-

piero dochodziła do punktu kulminacyjnego.

Posiłki te zdecydowano przesłać na pokładzie polskiego statku „Chrobry”, który właśnie znajdował się w Harstad, w porcie, w którym posiłki te czekały na zaokrętowanie.

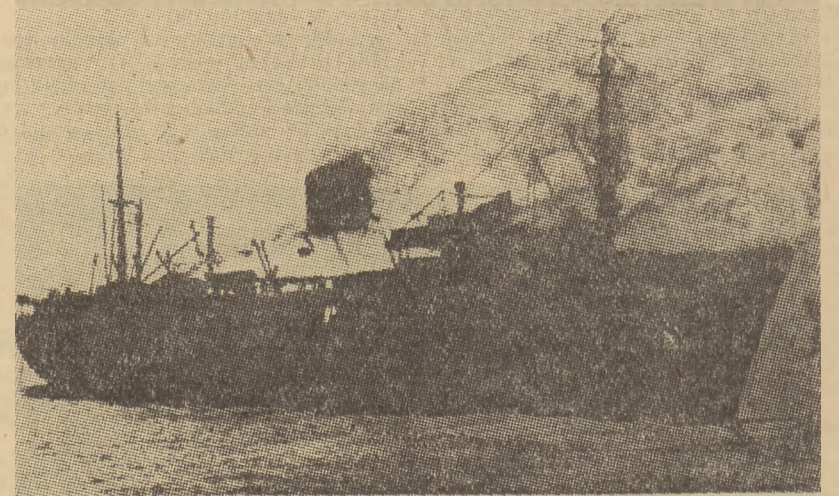
„Chrobry” był naszym najnowszym transatlantykiem. Wybudowany przez Duńczyków w Nakskov przybył do Gdyni po raz pierwszy i ostatni w lipcu 1939 roku i stąd wyruszył do Ameryki południowej.

Wybuch wojny zastał „Chrobrego” na wodach południowo-zachodniego Atlantyku, w drodze z Rio de Janeiro do Pernambuco, dokąd statek przybył 2 września. Po dłuższym postoju, w trakcie którego pomalowano go na ochronne barwy, „Chrobry” wyruszył 10 października do Dakaru. Podróż wpoprzek Atlantyku odbyła się szczęśliwie, choć na południowym Atlantyku grasował już w tym czasie niemiecki „pancernik kieszonkowy” — „Admiral Graf Spee”. W Dakarze „Chrobry” napotkał swego „bliźniaka” — „Sobieskiego”, który znajdował

się w Norwegii, gdzie w kwietniu 1940 roku rozgorzały działania wojenne.

Wojska brytyjskie, które „Chrobry” wysadził w Namsos, musiały się szybko wycofywać, gdyż niemieckie wojsko przeważało, zarówno pod Namsos jak i Aandalsnes. I tak „Chrobry” załadował z powrotem przywiezione przez siebie wojska (nie wszystkie i bez sprzętu) i odwiózł je do Szkocji, bombardowany po drodze — na szczęście nie celnie — przez niemieckie lotnictwo.

7 maja 1940 roku „Chrobry” wyszedł z Leith w zatoce Firth of Forth w swój drugi rejs norweski, zabierając oddziały lądowe i lotnicze oraz nowego głównodowodzącego alianckich sił ekspedycyjnych, gen. Claude Auchinleck'a wraz z jego sztabem. Podróż była stosunkowo spokojna, aczkolwiek okręty eskorty rzuciły kilkakrotnie bomby głębinowe na nieprzyjacielskie okręty podwodne. 11 maja rano „Chrobry” wszedł do Harstad i wyokrętował swych pasażerów. Trzy dni później zaokrętowano inne oddziały: 1 batalion Gwardii Irlandz-



Ostatnie chwile m/s „Chrobrego”

kiej, sztab 24 Brygady Gwardii i mniejsze jednostki. Były to posiłki przeznaczane na wzmocnienie frontu pod Bodoę.

W dzień odkotwiczenia — 14 maja rano — nastąpił pierwszy nalot niemiecki na Harstad, który — mimo stosunkowo słabej obrony przeciwlotniczej portu — nie spowodował większych szkód. Pod wieczór niemieckie samoloty przyłeciły ponownie. Tym razem bomby zostały zrzucone w bezpośredniej bliskości „Chrobrego” — około 15 m od burty, jednakże szczęśliwie obyło się i tym razem bez szkód. Po nalocie nastąpiło odkotwiczenie i „Chrobry”, eskortowany przez niszczyciel „Wolverine” i kanonierkę „Stork”, opuścił Harstad. (Dokończenie na str. 7)

W Southampton odbyło się przystosowanie statku do pełnienia przezeń służby w warunkach wojennych, zwłaszcza wmontowanie dział średniego kalibru do celów morskich oraz lekkich działek i najcięższych karabinów przeciwlotniczych. W swój pierwszy rejs wojenny „Chrobry” poszedł do Kanady, do Halifax, skąd przewiózł do Szkocji żołnierzy kanadyjskich. Podobnie spokojny i szczęśliwy przebieg miał drugi rejs do Kanady. Celem następnego z kolei rejsu

Nowy film polski, który wszedł obecnie na ekrany całego kraju, „Za Wami pójda inni” („Drukarnia na Grzybowskiej”) pokazując ludzi czynnej walki z okupantem nie poprzestał na samym realistycznym ukazaniu tej walki, lecz dokonał przekroju społecznego, zobrazował nie tylko ludzi walczących, ale i tych, którzy w tej walce udziału wzięć nie chcieli. Film ten trafnie przeprowadził linię podziału pomiędzy tymi, którzy szli do lasu z bronią w rękę i organizowali akcje sabotażowe, rzucali granaty do niemieckich lokali rozrywkowych w odwecie za 50 powieszonych więźniów z Pawiaka bojowników o demokrację i Polskę Ludową, drukowali konspiracyjne gazety — a tymi, którzy poróśli w sadło przeciwstawiali się wszelkim czynom odrębnym, uważając je za przysłówiowe polskie rzucanie się z motyką na słońce i w cieniu okupanta umieli się niezgorzej urządzić. Widzimy w filmie rozmaite płaszczyzny mieszczańskiego życia podczas okupacji, od handlu złochem i przedmiotami zbytku do handlu kenkartami dla Żydów, od rezolutnego „radzenia sobie” do form mniej lub więcej jawnej kolaboracji.

Film plastycznie pokazuje te dwie przeciwstawne siły nurtujące społeczeństwo polskie czasu okupacji, patriotyzm mas robotniczych, grupujących się w stronnictwach lewicowych społecznej z Polską Partią Robotniczą na czele.

„Za Wami pójda inni”

Nie ulegają one podszeptom propagandy londyńskiej, lecz rozumieją, że muszą czynnie walczyć z wrogiem, podczas gdy klasy posiadające pograżone w bezwładzie egoistycznym propagują bierność i głośzą wygodne dla nich hasła „czekanie z bronią u nogi”. W dramatycznym skrócie oglądamy owe dwie przeciwstawne postawy społeczne na przyjęciu imieninowym u Anny, córki bogatej mieszczańskiej rodziny.

Młody bojowiec z Gwardii Ludowej, Władek, zakochany w Annie, koleżance z tajnych kompletów (tajne komplety były niemal jedyną formą wyżywiania się patriotycznego i konspiracyjnego wspomnianego odłamu mieszczaństwa) nieostrożnie daje się unieść pasji i demaskuje tchórzliwość, bezczynną postawę tych giełdziarzy kawiarnianych, wypielnianych młodzieńców w nienagannie zaprasowanych spodniach. Ale nie ma porozumienia między tymi dwiema warstwami społecznymi. Władek rozumiejący to jasno, odchodzi w trakcie przyjęcia, na którym znalazł się

przez pomyłkę; wie, że jego miejsce nie jest w domu Anny, wśród tej zamożnej, gnuśnej, egoistycznej młodzieży mieszczańskiej.

Odchodzi także Anna, lecz później, nie z nim razem. Miłość jest zbyt słabym bodźcem, by wyrwać tę ładną, rozpieszczoną dziewczynę z sytego kręgu rodziny mieszczańskiej. (Dużym walorem filmu jest odrębne niż dotychczas traktowanie wątku miłosnego. Nie ma w nim nic z oleodrukowej sztampy, nic ze lżawej szmiry, którą ociekały przedwojenne filmy polskie). Miłość do Władka jest tylko jednym z motywów decydujących o postanowieniu Anny zaciągnięcia się do czynnej walki. Zadecydowała śmierć ukrywającego się u niej bojowca z getta. Patrząc na martwe ciało Jakuba nie tylko zrozumiała mechanizm przemocy faszystowskiej, ale zapragnęła z nią walczyć. Pierwszym jej krokiem na nowej drodze jest ujęcie i przeniesienie w bezpieczne miejsce teczki z bronią, pozostawionej w kawiarni przez Jakuba.

Anna w tym momencie odchodzi od swojej sfery, choć ten pierwszy krok nie przyszedł jej łatwo, przestaje być „naszą córką w naszym mieszkaniu”, staje się wartościowym członkiem społeczeństwa.

Film „Za Wami pójda inni” pokazuje okres pierwszych wielkich zamachów konspiracyjnych, pierwszych czynów Gwardii Ludowej. 15 maja 1942 roku 1 oddział Gwardii Ludowej wyruszył w pole. Na tle ogólnej akcji sabotażowej toczy się główna historia konspiracyjnej drukarni, w której działacze Gwardii Ludowej drukują swój bojowy organ „Gwardzista”. W tym dramatycznym opowiadaniu filmowym, opartym na autentycznym zdarzeniu — chociaż jest to typowy film fabularny, a nie relacja dokumentarna — zapoznajemy się z głęboką prawdą przeżyć wewnętrznych i czynów bojowców, pochodzących ze środowiska robotniczego i inteligentckiego.

Twórca filmu Antoni Bohdziewicz, w pierwszym swym filmie długometrażowym oprócz nowa-

tórskiego montażu (Bohdziewicz pracował pod kierunkiem Rene Clair'a) opartego na technice lapidarnych skrótów, zastosował jeszcze inny, zdrowy eksperyment. W filmie jego występują przeważnie ludzie nowi, którzy albo w ogóle przed tym nie grali w filmie, albo posiadali bardzo niewielkie kontakty z kamerą. Eksperyment ten powiódł się całkowicie, z aktorów tego filmu wyróżnie niejedyn wartościowy artysta filmowy. Grający główną rolę zecera Artura aktor teatru krakowskiego Lech Maliński, rodem z Poznania, dał świetnie uchwycony typ robotnika. Nawet drobne rótki obsadzone są bardzo trafnie. Niemców pokazuje Bohdziewicz według najlepszych wzorów sztuki realistycznej, bez żadnej groteski i karykatury. Ci Niemcy są prawdziwi, tacy jakich spotykaliśmy rzeczywiście w czasach okupacji.

Głęboka jest wymowa tytułu filmu. Wówczas, w 42 roku, gdy pierwsze oddziały Gwardii Ludowej wyruszyły w lasy, a „Gwardzista” rozpoczął dopiero akcję uświadamiania społeczeństwa, młodych bojowców nie było wielu. Ale w miarę rozwoju wypadków i wzrostu terronu okupanta jedni pociągali innych, rosły szeregi i oddziały partyzanckie, zwycięża jedynie słuszną prawdą polityczną i społeczną, wskazującą drogę czynnej walki — drogę do zwycięstwa.

KORZYSTNE ŹRÓDŁA ZAKUPU - SPRZEDAŻY

Poznań-Przewodnik po mieście

z dokładnym 3-barwnym planem

Cena 150.- zł

Do nabycia w księgarniach, kioskach lub wprost w Wydawnictwie.

Wydawnictwo Zachodnie i Morskie
POZNAŃ, UL. CHEŁMOŃSKIEGO NR 1

T. SKRZYPKOWSKI

Pracownia Wyrobów Artystyczno-Szklanych
POZNAŃ, Grobla 7

poleca rurki fermentacyjne, szkła laboratoryjne oraz wszelkie próbki i pióra szklane do przebitek

548

GUZIKI - PODSZEWKI

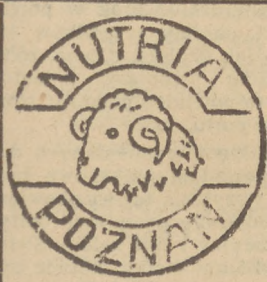
w wielkim wyborze poleca

T. Andrzejewski

Poznań, Szkolna 12

Telefon 85-01

3415



„NUTRIA”

Sp. z o. o.

POZNAŃ, Chwaliszewo 58-59, tel. 29-07

SPECJALNOŚĆ: Kózki — Koty
Barany na nutriety Króliki w różn. kolorach
Biberole — Boregos Szablonowanie błonów
Oposety — Błamy Przyciemnianie wyder

Wyprawa i farbowanie wszelkiego rodzaju skór futerkowych, również prywatnych

509

KSIĄŻKI

szkolne, naukowe i powieściowe
Nuty - Mapy - Żurnale mód

poleca

Księgarnia i Skład Nut

F. CZEKAŃSKI

POZNAŃ, WALKI MŁODYCH NR 10

Dawniej Podgórna

3184

FOTOMA

FOTOAPARATY — MASZYNY BIUROWE

Wł. T. SZCZANIĘCKI

POZNAŃ

UL. SZKOLNA 11 TEL. 25-59

371

Dyplomowany OPTYK - FOTO J. SALWIŃSKI

posiada na składzie duży wybór szkła okularowego różnego gatunku. Dostarczam okulary dla Ubezpieczalni Społecznej. Obsługa szybka i fachowa.

POZNAŃ, Półwiejska 1

Telefon nr 504-22

„HOTEL ZIEMI LUBUSKIEJ” JAN SKONIECZNY

Gorzów n. Wartą
Dworcowa 12 - tel. 667

552

Opakowania, kartoniki, etykiety dla wszystkich branż poleca

Wytwórnia Opakowań LEŚNIEWICZ I SZYMAŃSKI

POZNAŃ

UL. W. GARBARY 38 TEL. 10-73

555

„PASIEKA”

polecamy nasze znakomite
LODY POLARNE

POZNAŃ

ul. Chełmońskiego nr 23

554

HURTOWNIA

TOWARÓW KRÓTKICH
BIELIZNY I GALANTERII

BRONISŁAW JANDA

POZNAŃ

ul. Wleka 19 Tel. 45-63

560

Fabryka Cukrów i Soków

wł. FR. MIŁOSZEWSKI

GDYNIA 4

ul. Pucka nr 32 Tel. 96-92

551



WYTWÓRNIA SPOŻYWCZO-CHEMICZNA

ST. KRAWCZYŃSKI

POZNAŃ

UL. NIESTACHOWSKA 15. TEL. 35-63

558

Henryk Dzierża

Poznań, 3 Maja 4 - Tel. 47-62

CUKIERNIA
KAWIARNIA

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE

„KASZUBY”

GDYŃSK

UL. TORUŃSKA 10 e

557

Fabryka wód mineralnych i rozlewnia piw Fr. Nowak

POZNAŃ

SNIADECKICH 12 TEL. 62-75

ZAKŁAD BLACHARSKO- MECHANICZNY

ST. SMUŻNY

GORZÓW, ul. Łazienki 5/6

Wszystko w jednej drogerii

M. LANGE - Poznań, Rokossowskiego 51

narożnik Kanałowej

Telefon nr 68-15

Dla Pań Domu

Malzerzy

Stolarzy

Ogrodników i Rolników

KOSMETYKI

Dla Pań Domu: Proszki, mydła do prania, frotory, pasty świeczki, ściereki, szczotki, opatrunki, wata itp.

559

POLSKA SZTUKA LUDOWA w Muzeum Paryskim

Prawie wszystkie dzienniki i tygodniki francuskie podają obszerne recenzje z Wystawy Polskiej Sztuki Ludowej w Musée d'Art Moderne w Paryżu. Wystawa ta zebrana z całej Polski, głównie jednak z województwa krakowskiego i rzeszowskiego, które dostarczyły największą ilość swiátków i rzeźb, obejmująca poza rzeźbą — malarstwo na szkle, drzeworyty i przedmioty rzemiosła artystycznego — zwiędziała w roku ubiegłym większe miasta Polski. Tak więc poznać ją mogliśmy tu wszyscy. Od stycznia bawili we Francji, a potem, w wielkim swym tournée europejskim uda się do Londynu.

W Paryżu wystawa cieszy się dużym powodzeniem. Sztuka ludowa dla przerafinowanego smaku francuskiego — to egzotyka, w źródłach której skwapliwie szuka odświeżenia własnych przetrwanych już nurtów. To też recenzje nie szczędzą pochwał ludowym artystom. Oto kilka charakterystycznych uwag wybranych spośród licznych i obszernych omówień:

W „Arts” p. Montard Uldry powiedział: „Daliśmy się porwać przez ten wielki hymn polifoniczny, do którego spłynęły głosy z całej Polski, z północy i południa, z równin i gór — nabierając akcentów równocześnie głęboko religijnych i zdumiewająco — ludzkich, a którego środki wyrazu przez swą naiwną zuchwałość przywodzą nam na myśl sztukę dzisiejszą.”

Tygodnik „Opera” omawiając ogólny charakter sztuki polskiej zauważa: „Całość, którą nam zaprezentowano nie zawiera rycin ani obrazów historycznych przedstawiających epizody sławnych walk zbrojnych prowadzonych przez Polskę dla utrzymania, albo odzyskania swej niepodległości. Wszystko co tu widzimy, jest uspaka-

jające i uspokojone, nawet cierpienie. Sztuka ludowa rozkwita w naszych oczach z całą swą gorliwą wiarą, dobrodusnością, pogodnym humorem i wszystkim świadectwami piękna, którym Polska wzbogaca swe codzienne życie.”

A oto jeszcze jeden wyjątek z „Figaro Littéraire”. Trafia on może najbardziej w sedno sprawy odkrywając — nie przez wszystkich dostrzeżony — aspekt: „Co za radość podziwiać dzieła sztuki, które wyrażają stan duszy

kollektywnej i pozwalają łączyć się nam z nią w jej anonimowości.”

Recenzje omawiają poza tym szczegółowo ekspozycje, a pisma zamieszczają liczne fotografie. Wielkie zainteresowanie budzi sztuka stosowana i wyroby przemysłu ludowego — artystycznego, zwłaszcza tkaniny białostockie i zakopiańskie. Nasi artyści ludowi zdobywają więc zasłużoną sławę również w stolicy artystycznej świata.

Ama

KIM JEST EUGENIA PALEJ?

Eugenia Palej jest najsłynniejszą okultystką-chiromantką, świetnie określa charakter, zdolności, przyszłość. Eugenia Palej daje cenne wskazówki, rady we wszystkich zakłaniach życiowych. Eugenia Palej posiada wielką przyrodzoną intuicję i dar jasnowidzenia. Eugenia Palej dobrze się zna na liniach rak, rysach twarzy. Eugenia Palej jest inteligentną, uzdolnioną chiromantką, doskonałą znawczynią duszy ludzkiej. Eugenia Palej przyjmuje cały dzień. Ogłoszenie wtytnij — zachowaj. Warszawa, ul. Bracka 23 m 52, parter, III podwórze — obok Jabłkowski.



„Chrobry” tonie pod Harstad

(Ciąg dalszy ze str. 6)

Maly ten konwój szczęśliwie wypłynął z Vaags-fiordu i płynąc fiordami skierował się na południe. Około północy, już nie daleko od Bodoe, został jednak „Chrobry” zaatakowany przez lotnictwo i tym razem trafiony. Była godzina 23.40.

Niemal natychmiast płomienie ogarnęły cały statek. Zbudzeni ze snu żołnierze omal nie wywołali paniki. Powoli jednak zdołano opanować sytuację i spuszczone szalupy na wodę. Jeden z członków załogi „Chrobrego” tak opisuje ostatnie chwile statku:

„Dopiero jednak z pewnej odległości można było obserwować w całej grozie tragiczny widok „Chrobrego”. Obok niego poruszały się dwa destrojery, z których co parę sekund buchał morderczy ogień i rozlegał się ostry huk, którego echa długo jęczały w posępnych skalach górskich...”

Dnia 15 maja 1940 roku o godz. 0.10 minut, gdzieś w norweskich fiordach na szerokości 67°40' na północ i 13°50' na wschód, m/s „Chrobry” kończył swój krótki żywot w płomieniach. Kiedy szalupy odbiły od statku, nastąpiła jak gdyby chwila opanowania i tylko kanonada z destrojersów nie ustawała ani na chwilę, trzymając w ten sposób niemieckiego napastnika w pewnej odległości, żeby nie strzelał do ludzi na szalupach. Widzimy, jak na rufie „Chrobrego” skupiła się duża część wojska i załogi wołając na pomoc brytyjski kontrtorpedowiec „Wolverine”.

Kiedy obserwowaliśmy płonący opodal nas statek, cały środek okrętu

w górnej części był rozpalony do białości...”

O godz. 0.30 HMS „Wolverine” z 695 rozbitkami zawrócił do Harstadu, podczas gdy HMS Stork” pozostał w miejscu i dopiero o godz. 3.50 pozostał „Chrobrego” w straszliwych płomieniach, ale trzymającego się jeszcze na wodzie.”

Katastrofa „Chrobrego” kosztowała życie 12 ludzi spośród jego załogi, nie licząc rannych. Także i większość zaokręlowanych na statku wojsk udało się ocalić towarzyszącym „Chrobremu” okrętom, jednakże wojska te straciły całkowicie swe uzbrojenie i trzeba było odwieźć je z powrotem do Harstad. Ponieważ dowódca wojsk alianckich w rejonie Bodoe z niecierpliwością wyczekiwał przybycia posiłków, od których zależało utrzymanie tego odcinka frontu, postanowiono przewieźć inne wojska na pokładzie krążownika „Eiffingham”. Nieszczęśliwym trafem „Eiffingham” — już w drodze do Bodoe — najechał na podwodną skałę i unieruchomiony stał się celem niemieckiego lotnictwa. Zaokręlowane na „Eiffinghamie” wojska przeszły na pokłady towarzyszących mu okrętów i — znowu bez broni — przewieziono je do Harstad. „Eiffingham” został w nocy na 18.5 zniszczony torpedą przez angielskiego niszczyciela, aby nie wpadł w ręce nieprzyjacielskie. Przeznaczone na front pod Bodoe wojska, przewiezione zostały następnie na niszczycielach, jednakże było już za późno. Straconego tygodnia nie zdołano już odrobić. Wkrótce zresztą naczelne dowództwo alianckie zdecydowało ewakuację Norwegii...

JERZY PERTEK

NA ARENIE SPORTOWEJ

W portach i na morzach świata

Dokumenty okrętowe

Ubiegła niedziela upłynęła pod znakiem piłki nożnej. I tym razem głównie zainteresowanie skierowane było na rozgrywkę naszej czołowej klasy państwowej. „Wisła” nadal pewnie utrzymuje się na czele tabeli. Przegrupowania nastąpiły jedynie na dalszych pozycjach. „Kolejarz” — Poznań po zwycięstwie nad stołeczną „Polonią” zajął miejsce wiceleadera tabeli.

Wyniki niedzielne są następujące: Kolejarz — Polonia (W-wa) 3:2, Szombierki — Warta 1:1, Wisła — Polonia (Bytom) 4:2, Legia — Cracovia 1:4, Ruch — ŁKS 2:3, Lechia — AKS 2:4.

W II Lidze na czele grupy Północ utrzymuje się Garbarnia a w grupie Południe Tarnovia. Oto wyniki jakie padły w ostatnich rozgrywkach: Garbarnia — Widzew 1:0, Lublinianka — PTC 2:3, Gwardia (Szczecin) — Radomiak 1:2, Pomorzanie — Bzura 2:1, Ognisko — Ostrovia 0:6, Baildon — Skra 2:2, Naprzód — Górnik 1:3, Tarnovia — Pafawag — 4:1, Polonia (Swidn.) — Chelmeck 2:2, Gwardia (Kielce) — Polonia (Przemysł) 4:4.

Drużyna polskich piłkarzy z Francji po kilku niepowodzeniach pokonała jedynastkę Gdańska 4:3 (3:2).

W Sztokholmie sensacyjnie zwycięstwo odniosła repr. Szwecji, bijąc Anglię 3:1 (3:0). Jak widzimy hegemonia Anglików w piłkarstwie należy już do przeszłości.

Biegi Narodowe rozegrane w drugim etapie w całym kraju zgromadziły już bardziej zaawansowane zawodniczki i zawodników. Na podkreślenie zasługuje fakt, że zdecydowana większość startujących uzyskała wyniki lepsze od wymaganego minimum. W III etapie Biegów Narodowych, na szczeblu wojewódzkim, biegi odbędą się w dniu 29 bm. Z każdego powiatu stanie po 20 zawodników.

W ramach drużynowych mistrzostw w lekkiej atletyce w okręgu poznańskim Adamczyk (Kolej.), uzyskał w skoku w dal 7.27, ustalając nowy rekord okręgu, który od 1938 r. należał do Karola Hofmana, jeszcze dzisiaj czynnego zawodnika i znakomitego trenera w tej dziedzinie. Adamczyk poza konkursem skoczył 7.48, jednak był to skok o 2 cm przekroczony. Na uwagę zasługuje dobry wynik Skalbani w skoku wżwyż — 1.80 m.

W Warszawie odbył się wyścig uliczny motocyklowy. W kat. do 250 cm Hennek H. (Katowice), kat. do 350 cm³, Milewski (Poznań) w kat. powyżej 350 cm³. Zymirski (W-wa). W Łodzi rozegrano wyścig kolarski na przestrzeni 150 km. Zwyciężył Wójcik przed Pietraszewskim.

Bokserzy rozegrali dalsze walki o drużynowe mistrzostwo Polski. Gedania zremisowała z Gwardią (W-wa) 8:8, dzięki czemu zdobyła mistrzostwo Polski. Gwardia — Gdańsk uzyskała z łódzkim Zrywem również wynik 8:8. Batawy (Chorzów) pokonał Zjednoczenie — Bydgoszcz 9:7.

W meczu towarzyskim Włóknierz (Łódź) zremisował z „Gwardią” — Wrocław 8:8. Mistrz Polski Kasperczak, doznał kontuzji i przegrał walkę przez t. k. o.

Hokeiści Stelli z Gniezna, nie bacząc na szereg trudności, zorganizowali turniej przy udziale znanej już w Polsce drużyny Hostivar (Praga). Tym razem Czesi okazali się zespołem szczęśliwym, zwłaszcza w finałowym spotkaniu, w którym pokonali Stellę 2:0. Pozostałe wyniki są następujące: Stella — Czarni (Poznań) 2:0, Stella — Kolejarz (Gniezno) 4:0, Hostivar — Czarni 3:0, Kolejarz — Czarni 1:0.



Sport i wychowanie fizyczne uprawiane są przez stale wzrastające masy młodzieży obojga płci. Na zdjęciu fragment z defilady ZMP.

MAXIM GORKIJ

PEPE - z opowiadań włoskich

Pepe ma około 10 lat — szczupły, wątył a jednak szybki, jak jaszczurka. Na wziętych plecach wiszą dziurawe łachmany, poprzez które prześwieca opalone ciało. Od rana do wieczora widać go skaczącego ze skały na skałę z pieśnią na ustach:

La bella Italia
Italia mia

Pepe wszystkim się interesuje. Kocha kwiaty, ten piękny dar natury i jaszczurki biegające wśród niezliczonych kamieni, uwielbia ptaki krzyjące się w winnicach, podziwia rybki pływające w tajemniczych ogrodach na dnie morza. Tym samym zainteresowaniem obdarza każdego obcokrajowca, krytykuje grubego Niemca z blizną na twarzy, Anglika pozującego na aktora, Amerykanina naśladującego nadaremnie Anglika, wreszcie Francuza z głosem podobnym do psikiwego dziecka.

„Chłopcy patrzcie co to za twarz!” Bystre oczy Pepiego wskazują na grubego Niemca, który chodzi nadejły w własną godność, że aż mu się włosy zjeżyły. „Czy jego twarz nie mniejsza od mojego brzucha!”

Pepe jest prawdziwym dzieckiem ulicy, wychowuje go otoczenie, place, tawerny, w których przy winie i lekturze rozmawia się o polityce. Tam podsłuchuje rozmowy na temat bałkańskich Słowian, których woli każdy południowiec, od sprzymierzeńców, wynagradzających przyjaźń piaskami pustynnymi Afryki.

Coraz częściej ludzie południa poruszają zagadnienia przyjaźni a Pepe ma dobrą pamięć.

W wąskich zaułkach na chudych nogach przechadza się Anglik a Pepe

śpiewa smutną piosenkę o „zgonie przyjaciela”.

Rozbawiona młodzież z Pepem na czele bawi się z udanego dowcipu.

Pepe to urwisz i dużo o nim krąży opowiadań.

Kiedyś pewna signorina poprosiła Pepę, by zaniósł na adres przyjaciółki kosz jabłek, za co otrzymał miał jednego lira. Pepe jak zwykle chętny zarobku powrócił dopiero późnym wieczorem z próżnym koszem — po odbiór monety.

„Niezbyt tobie się spieszyło!”

„A jednak jestem zmęczony, kochana signorino” — odpowiedział Pepe.

„Było ich więcej jak dziesięć!”

„Jakto w pełnym koszyku tylko dziesięć jabłek?”

„Gdzie tam, chłopców tyle było signorino!”

„A co stało się z jabłkami?”

„Wpierw był Michele, Giovanni...”

„Odpowiadaj na pytania — rzuciła gniewnie signorina — gdzie są jabłka?”

Aż do placu je zaniósł, postuchaj mnie do końca signorino jak dzielnie się zachowałem. Wpierw nazwali mnie osłem i wszystko przyjąłbym spokojnie, choćby ze względu na ciebie signorino, lecz gdy zaczęli się wyśmiewać z mojej matki, miarka we mnie przebrała. Trzeba było signorino widzieć, jak dobrze trafiłem łobuzów twoimi pięknymi jabłkami, zapewniam, że ubawiła byś się widokiem.

„Więc to łobuzy zjedli moje jabłka?”

Pepe ze szlochaniem odpowiedział: —

„Nie tak zupełnie signorino. — Jabłka, które nie trafiły chłopcom, ude-

rzały o mur, no i uległy uszkodzeniu. Resztą podzieliłem się po zawarciu pokoju z chłopcami.”

Signorina zwróciła biednego Pepę, który uważnie przysłuchiwał się a nawet na znak zadowolenia i uznania nie słyszanych jeszcze przekleństw, polakiwał głową. Signorina, zmęczona wreszcie potokiem własnych słów odchodząc, słyszała jeszcze słowa Pepy: — „Na pewno by się pani tak nie gniewała, gdyby widziała jak obrzucałem tych łobuzów pięknymi jabłkami. Przekonany jestem, że zamiast jednego dostałbym 2 liry.”

Niestety Signorina nie zrozumiała dumy zwycięzcy i pogroziła mu pięścią.

Siostra Pepiego pomimo starszego wieku nie była mądrzejszą od niego. Służyła u bogatego Amerykanina.

Kiedyś Pepe spytał ją: — „Czy ty codziennie jadasz?”

„Nawet 2 do 3 razy, kiedy zechcę — odpowiedziała dumnie.

„Mogłabyś lepiej swoje zęby oszczędzać. — Pomyślał nad czymś i spytał ponownie:

„Czy chlebodawca twój jest bogaty?”

„Myślę, że tak — może bogatszy od samego króla.”

Te głupstwa opowiedz sąsiadom — a ile ma par spodni?”

„Trudno mi powiedzieć.”

„Dziesięć par ma?”

„Może i więcej...”

„To idź i przynies mi parę, nie zadługie i ciepłe.”

„Po co ci?”

„Czy nie widzisz, w jakim stanie moje się znajdują?”

Rzeczywiście, to co miał na sobie, nie można było nazwać spodniami.

„Naprawdę powinienbyś mieć inne. Ale co będzie, jeśli pomyśli, że ukradliśmy je?”

Przekonywującym głosem odpowiedział Pepe: „Nie należy uważać lu-

która może być wyzyskana handlowo dla ładunku i pasażerów. Czasem stosuje się miarę nośności czyli największego ciężaru, jaki statek może udźwignąć (TDW). Zarzucono natomiast w dzisiejszej praktyce morskiej termin „wyporności” jako nieprzydatny.

Statki parowe podlegają nadzorowi kotłów parowych, podobnie jak fabryczne urządzenia kotłowe na lądzie. Dozór ten sprawują również władze administracji morskiej, wydając świadectwa o stanie urządzeń, stopniu ich zużycia, okresach czyszczenia itp.

Dalszym ważnym dokumentem jest certyfikat klasyfikacyjny. Oznacza on klasę statku czyli stopień zdolności żeglutowej, innymi słowy — stopień zużycia. Ma on duże znaczenie w ubezpieczeniu morskim, przy wynajmie statku, gdyż pomaga określić wartość statku. Klasy statków wyznaczają regulaminy poszczególnych towarzystw klasyfikacyjnych. Opinia towarzystwa ma przed sądem takie samo znaczenie jak opinia rzeczoznawców.

Podobne co do znaczenia jest świadectwo badania stanu i rozmiarów latarni. Stosownie do przepisów krajowych i międzynarodowych o bezpieczeństwie żeglugi każdy statek musi posiadać system świateł sygnałowych, które nocą wyznaczają kierunek drogi i rodzaj statku (parowiec, żagłowiec, holownik itp.). W razie zderzenia, czy innego wypadku, świadectwo umożliwia wykazanie braku winy statku, wobec zastosowania przepisów.

Takie same usługi oddaje świadectwo badania kotwic, łańcuchów kotwicznych i lin cumowych. Świadectwo stwierdza, że statek urządzenia te posiada w dostatecznej ilości, nadto określa wymiary kotwicy, wytrzymałość jej ramion oraz łańcuchów na obciążenie. Zdarza się często, że statek musi porzucić na morzu kotwicę i część łańcucha, by uciec przed burzą, napastnikiem lub ty. Wypadek taki należy do awarii wspólnej. Stratę stąd wynikłą ponoszą wspólnie właściciele statku, przedsiębiorca okrętowy np. najemca statku i właściciele towarów. Podstawą do dyspozycji, czyli wzajemnego rozliczenia awarii stanowią może wówczas świadectwo badania kotwic.

Gdy obserwujemy w naszych portach statki przy nadbrzeżach, sportujemy często w środkowej części burty białe koło, przekreślone średnicą, a za nim podwójnie złamane kołano w kształcie zbliżonym do litery Z. Jest to dowód dokonanej pomiaru wolnej burty i uzyskania odpowiedniego świadectwa. Określa ono dopuszczalną granicę zanurzenia statku. Nie jest to wartość stała, gdyż zależy

od gęstości wody, na co wpływa szereg czynników jak temperatura, stopień słoności wody itp. Złamane kołanko oznacza różnicę wartości krańcowych, najczęściej zanurzenie w wodzie słodkiej i zanurzenie w północnym Atlantyku w okresie zimowym.

Każdy statek powinien posiadać spis inwentarza tj. przedmiotów należących do wyposażenia jak liny, aparaty nawigacyjne itp. Spis ten po wejściu do portu przedstawia się władzom celnym. Przedmioty nim objęte są zwolnione od cła.

Omówione poprzednio dokumenty odnoszą się do samego statku. Do ludzi, związanych ze statkiem odnosi się spis załogi.

Zaciąg marynarski odbywa się w formie uroczystej przewidzianej ustawą żeglarską. Jest to dokument urzędowy. Po oznaczeniu statku obejmuje trasę i czas zamierzonej podróży, personalia kapitana i wszystkich członków załogi, stawki wynagrodzenia i żywienia oraz warunków dodatkowych. Spis ten po wejściu do portu kapitan przedkłada portowym władzom administracyjnym, (kapitanowi portu), a w razie potrzeby — władzom celnym.

Tam gdzie zachodzi obawa przeniesienia przez statek choroby zakaźnej z obszarów objętych epidemiami, kapitan winien zaopatrzyć się w świadectwo sanitarne. Wystawia je lekarz portowy, stwierdzając brak w porcie i najbliższej okolicy wypadków takich chorób jak cholera, dżuma, żółta febra. Według przepisów polskich świadectwo to powinien podpisać również kapitan portu.

Nie wszystkie z wymienionych dokumentów posiadają jednakowe znaczenie. Nie wszystkie też są obowiązkowe, jak nakazany przepisami certyfikat rejestracyjny i spis załogi. Świadectwo klasyfikacji statku, kotwic czy latarni można nie wyrabiać, lecz w razie awarii lub sporów sądowych ich brak może narazić właściciela na szkodę i utrudnia mu obronę, lub dochodzenie strat.

Duże znaczenie w żegludze posiada dziennik okrętowy. Jest to wielka księga prowadzona stale przez kapitana statku lub pod jego nadzorem. W dzienniku zapisuje się ważne z punktu widzenia nawigacyjnego, handlowego i prawnego zdarzenia w podróży, a więc stan pogody, głębokość morza, położenie geograficzne statku, rozporządzenie ładunku i wyładunku, zmiany w stanie załogi, przekroczenia popełnione na statku, kary dyscyplinarne, przypadki urodzin, zgonów na statku itp.

lp

„Czyń jak tobie się podoba, panie. Ja natomiast nie uczyniłem tego, mając tyle par spodni co pan, oddałbym panu nie tylko dwie pary ale i trzy.”

Amerikanin nie mógł się powstrzymać od śmiechu, co było rzadkim objawem u bogatych ludzi.

Po tym wszystkim ugościł Pepę czekoladą i dał mu 1 franka. Po zbadaniu monety zębami Pepe podziękował, odzywając się tymi słowami:

„Signore mam wrażenie, że moneta jest prawdziwa.”

Gdy Pepe błędzi samotny wśród skał jak gdyby z wnętrza odczytywał życiorys kamienia, dziwnym blaskiem płoną jego oczy. Szczupłe ręce spoczywają na plecach a głowa nieco pochylona kołysze się jak kwiatek w maju.

Zdała słyhać poszum morza. Widać tańczące motyle ponad kwiatami a Pepe z lekko podniesioną głową pogania za nimi wzrokiem, uśmiecha się nieco zazdrośnie i smutnie, a jednak dobrodusznik jak gdyby on był najważniejszy na tym świecie.

Gdy morze jest spokojne a dookoła skał szmerzą cicho fale, gdzieś na kamieniu siedzi Pepe, bystrym wzrokiem przebiega wody i widzi niezliczoną ilość rozmaitych gatunków ryb. Wśród ciszy słyhać miły i jasny głos zudumanego chłopca o morzu. Dorośli mówią, że to przyszły anarchista. Natomiast mądrzejsi pośród nich, mówią zupełnie coś innego.

„Pepe zostanie poetą...”

Jeden tylko stolarz Pasqualino o twarzy, jaką widać tylko na starych monetach rzymskich, mądry i szanowany Pasqualino ma własne swoje zdanie.

„Dzieci wyrosną na lepszych od nas — i będą też lepiej mieli od nas” — i w to wierzy wielu...

(Tłomaczył Wlencek)

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10-12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 1. czynnie od godz. 8-15. Tel. 67-7. Rękopisy należy pisać na jednej stronie. Olsmem maszynowym. Rozkrycia nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50,- zł. kwartalna 150,- zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 60,- w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów — 100,- zł. za każde dalsze słowo — 20,- zł. Słowo tustym drukiem — podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształkające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki. ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.